PISMO BEZPŁATNE
ISSN 2299-5269

KWARTALNIK Chojnicki

ROK ZAŁOŻENIA 2012

w numerze:

KSIĄŻKOWE TRANSAKCJE S. 30
HARCERSKI ŻYWOT S. 55
MUZYCZNE PASJE S. 89

NR 53

LIPIEC–WRZESIEŃ 2025

KWARTALNIK
Chojnicki

Spis treści

Chojnickie jubileusze
5 Piotr Skorupski, *80 lat Szkoły Podstawowej nr 3 w Chojnicach*
15 Dominika Herbowska-Drejer, *30 lat II LO w Chojnicach – jubileusz łączący pokolenia*

Kronika chojnicka
21 Anna Maria Zdrenka, *Wyjątkowa poetycka noc*
26 Weronika Sadowska, *Fraszki, pieśni i treny. Narodowe Czytanie 2025*
30 Maria Eichler, *Wielka Wymiana Książek*
34 Weronika Sadowska, Anna Maria Zdrenka, *Biblioteczne inicjatywy*
40 Monika Garstecka, *Święto Powiatu Chojnickiego z gwiazdami*
44 Maria Eichler, *Filmobranie 2025*
46 *Prezes Mariusz Paluch o działaniach i planach Promocji Regionu Chojnickiego*. Rozmawiała: Maria Czaplewska-Rudnik
53 Wiktoria Orlikowska, *Wolontariusze z FRZChiCz w mieście partnerskim Emsdetten*
55 *Trzy pytania do… Andrzeja Schulza*. Pytania zadawała: Anna Maria Zdrenka
58 *Kronika wydarzeń lipiec–wrzesień 2025*. Opracowała: Anna Maria Zdrenka

Z dziejów miasta
63 Roch Szumyk, *Prefekt kościerski, chojnicki i wałecki*

Wspomnienia chojniczan
67 Maria Judejko, *Wyprawa w przeszłość*

Chojnice i okolice
83 Andrzej Lorbiecki, *Z historii miejscowości Niwy*

Oficyna artystyczna
89 *Anna Piętaszewska: Zatracam się w muzyce*. Rozmawiała: Weronika Sadowska

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
KWARTALNIK Chojnicki

ADRES REDAKCJI
Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Wysoka 3
89–600 Chojnice
www.bibliotekachojnice.pl/kwartalnik

REDAKTOR NACZELNY
dr Kazimierz Jaruszewski
kjaruszewski67@wp.pl
tel. 669 401 454

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Maria Czaplewska-Rudnik
Maria Judejko
dr Emilia Kalitta
Jacek Klajna
Weronika Sadowska
Irmina Szyca
Anna Maria Zdrenka
(sekretarz redakcji)
kwartalnikchojnicki@gmail.com
tel. 52 397 28 07, wew. 28
dr Przemysław Zientkowski

RADA PROGRAMOWA
dr Arseniusz Finster
(przewodniczący)
Adam Kopczyński
Anna Lipińska
Antoni Szlanga

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Maciej Stanke

WYDAWCA
Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Wysoka 3
89–600 Chojnice

DRUK
Wydawnictwo REGION
Jarosław Ellwart, Gdynia

Nakład: 500 egz.

ISSN 2299–5269

Wszystkie zamieszczone materiały są objęte prawem autorskim.
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Kwartalnik Chojnicki
nr 53/2025

CHOJNICKIE
jubileusze

PIOTR SKORUPSKI

80 lat Szkoły Podstawowej nr 3 *w Chojnicach*

Okres II wojny światowej to czas, kiedy dzieci i młodzież pozbawione były możliwości nauki w języku polskim oraz poznawania w szkole polskiej historii i kultury. Wyjątek stanowiły nieliczne grupy uczestników tajnych kompletów. W powiecie chojnickim organizatorką tajnego nauczania była Franciszka Szablewska. Stąd po ustąpieniu działań wojennych uczniowie, a przede wszystkim ich rodzice, z niecierpliwością czekali na otwarcie szkół. Jednak jeszcze kilka tygodni miało upłynąć, zanim obiekty szkolne, które pełniły funkcje lazaretów, zostały zwolnione. W Chojnicach od 15 marca 1945 roku działała Szkoła Powszechna nr 2. Zajęcia dydaktyczne rozpoczęło wówczas około 300 dziewcząt. 27 kwietnia natomiast rozpoczęły się lekcje dla chłopców w Szkole Powszechnej nr 1. W dniu zakończenia roku szkolnego 18 lipca szkoła liczyła 806 uczniów.

30 kwietnia 1945 roku rozpoczęła działalność Publiczna Szkoła Powszechna nr 3. Organizacją trzeciej w Chojnicach szkoły powszechnej zajął się jej kierownik Augustyn Nowicki wraz z woźnym Janem Galikowskim. Atmosferę i realia tamtych dni znakomicie oddaje wpis w szkolnej kronice: „28 kwietnia 1945 roku stanęliśmy do pracy. W nowej szkole polskiej zebrał się materiał, z którego pragniemy uzyskać silny fundament, potężne mury i okazałą wielkość państwa. Do obrobienia tego materiału, to jest charakteru dusz i serc tych mas młodzieży, potrzeba nam narzędzi,

książek, zeszytów, pióra, atramentu i wszelkich przyborów naukowych, których brak dotkliwie odczuwa pracownik na niwie pedagogicznej. Nauczycielka odwraca stół płytą do klasy i kreśli znaki liter na płycie stołowej. Brak ksiąg administracyjnych, dzienników, wobec czego zapisuje się uczniów, jak i przerobiony materiał, na skrawkach podniesionego papierka".

SP nr 3 była szkołą dla chłopców i liczyła około 300 uczniów, którzy uczyli się w ośmiu klasach. Grono pedagogiczne liczyło wówczas 13 nauczycieli. Pierwsze powojenne wakacje rozpoczęły się dla uczniów 18 lipca 1945 roku i trwały do 3 września 1945 roku. Czas wakacyjny pracownicy szkoły wykorzystali na uzupełnienie sprzętu szkolnego, takiego jak ławki, tablice oraz pomocy dydaktycznych do nauki religii i przyrody. Ponadto usunięto poszpitalne pozostałości po wojskach radzieckich.

Rok szkolny 1945/1946 rozpoczął się w Chojnicach uroczystą mszą świętą w kościele pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Według relacji przez nasze miasto przedefilowało 1800 dzieci. Wówczas też nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika szkoły. Na mocy decyzji Inspektoratu Szkolnego z dnia 30 listopada 1945 roku Augustyn Nowicki został odwołany, a jego stanowisko objął dotychczasowy kierownik szkoły nr 1 Michał Gliszczyński. 18 i 19 stycznia 1946 roku Szkołę Powszechną nr 3 przeniesiono do poniemieckiej szkoły przy ul. Dworcowej 6. W związku z tym udało się zamurować wyrwy od pocisków, uzupełnić tynk, przełożyć dachówki, podmurować wszystkie kominy, odmalować sale lekcyjne czy oszklić okna. Wyposażenie szkoły było jednak niedostateczne, brakowało ławek i pomocy dydaktycznych. 1 lutego 1946 roku kierownikiem Szkoły Powszechnej nr 3 został ponownie Augustyn Nowicki. 1 sierpnia 1946 roku, w drodze konkursu, Kuratorium Pomorskiego Okręgu Szkolnego powierzyło kierownictwo Publicznej Szkoły Powszechnej nr 3 w Chojnicach Leonowi Czapiewskiemu. Grono nauczycielskie w roku szkolnym 1946/1947 tworzyli: Leon Czapiewski, Augustyn Nowicki, Helena Kłosowska, Franciszek Kłosowski, Ludwika Czapiewska, Maria Bardan, Dorota Lemańczyk, Stefania Lewińska, Czesława Kłosowska oraz siostra Ignacja Ladmanówna.

Według stanu z dnia 1 października 1946 roku liczba uczniów wynosiła 378 dzieci, które uczyły się w 10 oddziałach. Z uwagi na brak ławek dwie klasy musiały uczęszczać do szkoły w godzinach popołudniowych, jako druga zmiana. Z inicjatywy władz administracyjnych

oraz Koła Rodzicielskiego rozszerzono dożywianie dzieci. W związku z tym żywieniem w szkole objęto 160 dzieci. W połowie grudnia 1946 roku z powodu narastania mrozów, przy braku oszklenia części okien i złego stanu pieców, zawieszono naukę w szkole. Po przeprowadzeniu niezbędnego remontu zajęcia podjęto po przerwie bożonarodzeniowej. Zakończenie roku szkolnego 1946/1947 odbyło się 28 czerwca. Po wspólnym nabożeństwie uroczystość rozdania świadectw zorganizowano w sali kolejowej.

W roku szkolnym 1947/1948 placówka przy ul. Dworcowej 6 została przekształcona w szkołę koedukacyjną. W związku z reorganizacją liczba uczniów uległa zmniejszeniu i 4 września 1947 roku wynosiła 345. W szkole istniało wówczas dziewięć oddziałów. W latach 50. liczba uczniów systematycznie rosła. W roku szkolnym 1950/1951 szkoła liczyła 395 uczniów, a w 1951/1952 – 445 uczniów. W lutym 1951 roku przydzielono szkole etat sekretarza. Pierwszym pracownikiem na tym stanowisku był Witold Look. Z uwagi na brak sal lekcyjnych i sprzętu nauka w szkole odbywała się na dwie zmiany. Klasy III–VII przed południem, zaś klasy niższe po południu. Mimo niedogodności szkoła tętniła życiem. W placówce działała organizacja harcerska oraz istniała Szkolna Kasa Przezorności. Organizowano uroczystości, akademie, konkursy czytelnicze, dla dzieci wyjazdy kolonijne, „choinki noworoczne", zabawy szkolne dla uczniów i ich rodziców. Najlepsi uczniowie wyróżniani byli nagrodami książkowymi na zakończenie roku szkolnego. W kolejnych latach odbywały się egzaminy sprawdzające dla uczniów klas siódmych, np. w 1952 roku z języka polskiego, matematyki oraz wiedzy o Polsce współczesnej. W 1958 roku w szkole przeprowadzono kapitalny remont. Stopniowo też uzupełniono wyposażenie placówki. Dużo uwagi poświęcono szkolnej bibliotece, którą od 1946 roku opiekowała się Stefania Lewińska. W 1960 roku zbiory biblioteki liczyły już 3000 tomów. Biblioteka stała się centrum kulturalnym szkoły. Odbywały się tam konkursy czytania, wystawy, występy recytatorskie. Uczniowie aktywnie uczestniczyli w zajęciach zespołów artystycznych działających w szkole – tanecznym, chóralnym i gimnastycznym.

Rok szkolny 1964/1965 przyniósł duże zmiany organizacyjne. Istniejące przy Szkole Podstawowej nr 2 klasy specjalne zostały przekształcone w samodzielną Szkołę Specjalną nr 4. Lokum dla tej placówki wygospodarowano w budynku Szkoły Podstawowej nr 3 – część sal na pierwszym piętrze. Kierownikiem Szkoły Specjalnej została Romana Kostuch. W roku szkolnym 1965/1966 obowiązki kierownika szkoły przejął dotychczasowy zastępca kierownika Szkoły Podstawowej nr 1 w Chojnicach – Jerzy

Kwiatkowski. Dotychczasowy kierownik Leon Czapiewski odszedł na roczny urlop zdrowotny, a następnie na emeryturę. Przez wiele lat uczył matematyki, nauki o Polsce współczesnej i śpiewu, a ponadto w wolnych chwilach języka angielskiego. Cieszył się szacunkiem i poważaniem wśród społeczności szkolnej. We wspomnieniach uczniów zapisał się jako człowiek bardzo wymagający, ale i wielkiego serca. Kadrę nauczycielską szkoły w 1965 roku tworzyli: Jadwiga Breza, Ludwika Czapiewska, Helena Ciecierska, Joanna Janczewska, Halina Kiedrowicz, Eugenia Kobyłczyk, Franciszek Kotlenga, Dorota Lemańczyk, Stefania Lewińska, Maria Majewska, Józef Majewski, Janina Milewska, Lubomira Najdowska, Aniela Szadach.

Rok szkolny 1966/1967 to czas kolejnych inwestycji w historii SP nr 3. W kwietniu 1967 roku rozpoczęły się prace przy budowie nowego budynku szkolnego – pawilonu umiejscowionego na boisku szkolnym. Wybudowano go w ramach czynu społecznego rodziców uczniów. Nieoceniony wkład miał zakład opiekuńczy szkoły – Lokomotywownia PKP w Chojnicach – który dostarczył urządzenia budowlane, środki transportu, materiały budowlane oraz fachowców do prac murarskich i innych. Budowę nowego obiektu wsparły Miejska Rada Narodowa, komitety rodzicielskie szkół nr 3 i nr 4, Szkoła Zawodowa Młodzieżowa dla Pracujących i Szkoła Podstawowa dla Pracujących. Pawilon został oddany do użytku 10 września 1967 roku. Mieściło się w nim pięć nowych sal lekcyjnych, w tym dwa gabinety zajęć praktyczno-technicznych. O czynie społecznym kolejarzy chojnickich przypominał napis umieszczony na elewacji budynku oraz tablica pamiątkowa odsłonięta wewnątrz.

W kwietniu 1968 roku, w Miesiącu Pamięci Narodowej, Szkoła Podstawowa nr 3 objęła honorowy patronat nad miejscem walki i męczeństwa – Pomnikiem Pomordowanych Kolejarzy, usytuowanym pomiędzy wiaduktami naprzeciwko budynku dworca kolejowego. W 1969 roku Szkoła Podstawowa nr 3 liczyła 646 dzieci uczących się w 18 oddziałach pod kierunkiem 20 nauczycieli. W tym samym roku, przy walnym udziale pracowników Lokomotywowni PKP w Chojnicach i pracy społecznej harcerzy, urządzono w suterenach gmachu szkolnego harcówkę. W SP nr 3 aktywnie działał Samorząd Szkolny, którym opiekował się w tym okresie Józef

Majewski, wspierał akcje inicjowane w szkole – zbiórkę funduszy, np. na budowę szpitala „Pomnika – Centrum Zdrowia Dziecka" w Warszawie. W tym czasie powstała też Izba Pamięci. Działały: Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne, Szkolne Koło Sportowe, szkolny oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, Szkolna Kasa Oszczędności, Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, koło artystyczne i recytatorskie oraz koło techniczne.

Społeczność Szkoły Podstawowej nr 3 zawsze żywo angażowała się w prace społeczne, akcje wykopkowe, obchody rocznicowe (1973 rok – Rok Kopernikowski, 1975 rok – obchody 700-lecia Chojnic), pochody pierwszomajowe. Nadal włączano się do zbiórek na szczytne cele (odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie, budowa pomnika – szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi). W placówce nadal odbywały się okolicznościowe apele i uroczystości dla uczniów. Podzielono ich na trzy grupy wiekowe: „Żacy", „Sztubacy" i „Pacholęta". W 1973 roku w szkolnym szczepie harcerskim działały cztery drużyny harcerskie i sześć zuchowych. To razem 130 umundurowanych zuchów i 152 harcerzy.

W roku szkolnym 1978/1979 miały miejsce kolejne inwestycje. Przebudowany i odnowiony został główny gmach szkoły. Zlikwidowano spadziste dachy i dobudowano kolejną kondygnację, wymieniono okna i zainstalowano centralne ogrzewanie. Ponadto połączono główny budynek z pawilonem. W wyniku tych działań zmodernizowano i uzupełniono wyposażenie szkoły. Uczniowie i nauczyciele mieli do dyspozycji 14 sal lekcyjnych, dwie pracownie, zaplecze na pomoce naukowe, świetlicę, stołówkę, gabinet lekarski i nowy lokal biblioteki. Inauguracja roku szkolnego 1979/1980 odbyła się już w rozbudowanej szkole. Szkoła Podstawowa nr 4 natomiast została przeniesiona do samodzielnego budynku.

W latach 80. w związku z rozwojem miasta SP nr 3 nadal wymagała rozbudowy, nie dysponowała salą gimnastyczną. W związku z tym w 1984 roku zawiązał się Społeczny Komitet Pomocy w Szkole nr 3, który zainicjował apel społecznego udziału w budowie sali gimnastycznej. W roku szkolnym 1987/1988 rozpoczęła się budowa nowego budynku lekcyjnego wraz z salą gimnastyczną. Inicjatywa, która wyszła z samej szkoły, nabrała rozmachu. Społecznemu komitetowi przewodniczyli Jerzy Szczukowski i Jan Belzerowski. Szkoła uzyskała wsparcie nie tylko od zakładu opiekuńczego – Lokomotywowni PKP, ale

również od Mostostalu, Eltry i innych zakładów. Nieoceniony okazał się Komitet Rodzicielski i rodzice, którzy wykazali ogromne zrozumienie dla warunków, w jakich się uczyły dzieci. Rodzice i nauczyciele także własną postawą i pracą starali się pomóc szkole.

W sierpniu 1992 roku dyrektor SP nr 3 Jerzy Kwiatkowski po 27 latach pracy odszedł na emeryturę. Na przestrzeni tych lat szkoła była sukcesywnie rozbudowywana i unowocześniana. Jerzy Kwiatkowski był ponadto inicjatorem budowy sali gimnastycznej. Nade wszystko jednak dla społeczności szkolnej był przyjacielem i wzorem zwierzchnika. Obowiązki dyrektora przejęła Anna Gmurowska. 22 stycznia 1993 roku została oddana do użytku długo wyczekiwana przez uczniów sala gimnastyczna. Na uroczystości jej otwarcia uczniom i nauczycielom towarzyszyli przedstawiciele życzliwych i pomocnych szkole chojnickich zakładów pracy, m.in. Zakładu Taboru PKP, Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej PKP, firm Rembud, Mostostal i Zremb.

Dzięki staraniom dyrektor Anny Gmurowskiej oraz rodziców podjęto działania związane z nadbudową pawilonów. W związku z tym powołano, działający od grudnia 1995 roku, Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 3. Celem komitetu było wsparcie i pomoc przy uaktualnieniu dokumentacji oraz organizowaniu zbiórek pieniędzy. W czasie wakacji 1996 roku dobudowano piętro pawilonu (stan surowy). Zajęcia lekcyjne na piętrze rozpoczęły się w roku szkolnym 1997/1998. W ten sposób szkoła zyskała pięć nowych sal lekcyjnych dla dzieci młodszych oraz nową bibliotekę wraz z czytelnią.

W roku szkolnym 1997/1998 Szkoła Podstawowa nr 3 otrzymała imię Pamięci Kolejarzy Chojnickich. Uroczystość nadania szkole imienia i przekazania jej sztandaru odbyła się 25 listopada 1997 roku w sali gimnastycznej. W uroczystości uczestniczyli m.in.: burmistrz Andrzej Gąsiorowski, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Pokrzywnicki, przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy Henryk Zieliński, dyrektor Zakładu Taboru PKP w Chojnicach Ryszard Jankowski, wizytatorzy chojniccy, przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych, emerytowani pracownicy szkoły. W intencji szkoły mszę św. odprawił ksiądz Ireneusz Brzeziński, a homilię wygłosił ksiądz kanonik Roman Lewandowski. Dla społeczności szkolnej był to wyjątkowy czas zadumy i refleksji nad wydarzeniami z 1 września 1939 roku.

Szkoła jako placówka oświatowa w 1999 roku została nagrodzona wyróżnieniem w powiatowym konkursie „Najbardziej wartościowy program edukacji ekologicznej". W tym

samym roku zainicjowała w Chojnicach Dzień Europejczyka – cykle różnorodnych konkursów i pokazów związanych z jednoczącą się Europą. Szkoła była inicjatorem organizacji różnego rodzaju imprez sportowych i konkursów. Na uwagę zasługują m.in. konkurs recytatorski „Dzieciństwo wierszem malowane", który obecnie jest konkursem miejskim oraz konkurs „Sport to świetna zabawa" dla uczniów klas młodszych chojnickich szkół. Od wielu lat szkoła jest gospodarzem i organizatorem Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwo Ruchu Drogowego – etapu miejskiego i powiatowego, integrując szkoły z całego powiatu chojnickiego wokół tego ważnego zagadnienia.

Od 1998 roku szkoła rozszerzyła swoją ofertę wychowawczą, inicjując działalność świetlicy popołudniowej z zajęciami socjoterapeutycznymi dla uczniów. W roku szkolnym 1999/2000 kolejną innowacją było utworzenie Grupy Wsparcia Wychowawczego, która dawała możliwość wspomagania nauczycieli w diagnozowaniu bezpieczeństwa uczniów zarówno w szkole, jak i w środowisku. Po wprowadzeniu reformy oświaty w roku szkolnym 1999/2000 Szkoła Podstawowa nr 3 stała się sześcioletnia. Wówczas to, aby wyciszyć rytm pracy lekcyjnej, SP nr 3 stała się „Szkołą bez dzwonków". Na przełomie tysiącleci do placówki uczęszczało 603 uczniów. W założeniach wdrażanej reformy uczyli się oni w klasach nauczania zintegrowanego (kl. I–III) i nauczania blokowego (kl. IV–VI) pod opieką 44 pedagogów.

W 2003 roku szkołę uhonorowano tytułem „Szkoła z klasą" podczas ogólnopolskiej akcji organizowanej przez „Gazetę Wyborczą" pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W 2004 roku w szkole rozpoczął działalność 61. oddział Polskiego Towarzystwa Dysleksji, który zapewniał pomoc uczniom i młodzieży ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się. Nauczyciele SP nr 3 prowadzili zajęcia terapeutyczne w szkole oraz służyli radą i pomocą rodzicom podczas pracy z dziećmi w domu. Szkoła w związku z tym wielokrotnie otrzymywała certyfikat „Szkoły przyjaznej uczniom z dysleksją", przyznawany przez Polskie Towarzystwo Dysleksji. W roku szkolnym 2004/2005 placówka zdobyła trzy Pomorskie Certyfikaty Jakości Pracy Szkoły w dziedzinach: Ocenianie wewnątrzszkolne pełni funkcję motywująco-wspierającą, Opieka i profilaktyka wspomaga dziecko w jego rozwoju, Rodzice są partnerami w podejmowanych przez szkołę działaniach.

W 2007 roku na emeryturę odeszła Anna Gmurowska, a stanowisko dyrektora objął Karol Kołyszko, wnosząc świeże spojrzenie i energię do funkcjonowania placówki. Od początku swojej kadencji postawił sobie za cel unowocześnienie szkoły, rozwój infrastruktury oraz podniesienie jakości nauczania. W roku szkolnym 2007/2008 w Szkole Podstawowej nr 3 w Chojnicach utworzono pierwszy oddział integracyjny, otwierając nowy rozdział w historii placówki i stawiając na włączające podejście do edukacji. Decyzja ta była odpowiedzią na rosnące potrzeby środowiska lokalnego oraz obowiązujące w Polsce przepisy prawa oświatowego, wspierające rozwój edukacji integracyjnej. Wprowadzenie oddziałów integracyjnych od początku miało na celu nie tylko wyrównywanie szans edukacyjnych, ale również kształtowanie postaw empatii, tolerancji i wzajemnego szacunku. Szkoła przyjęła założenie, że każde dziecko – niezależnie od swoich

możliwości, trudności czy ograniczeń – zasługuje na dostęp do pełnowartościowej edukacji w przyjaznym i wspierającym środowisku.

W 2007 roku, wychodząc naprzeciw rosnącym potrzebom mieszkańców Chojnic, placówka uruchomiła oddziały przedszkolne. Dzięki tej decyzji możliwe było zapewnienie opieki i edukacji dzieciom w wieku 5 i 6 lat, w czasie gdy liczba miejsc w miejskich przedszkolach była niewystarczająca. Włączenie oddziałów przedszkolnych w struktury szkoły miało ogromne znaczenie organizacyjne i społeczne – dzieci mogły korzystać z bogatego zaplecza edukacyjnego, brać udział w wydarzeniach szkolnych oraz stopniowo oswajać się ze środowiskiem szkolnym, co znacznie ułatwiało późniejsze rozpoczęcie nauki w klasie pierwszej. W tym samym czasie zainicjowano prace nad nowym zielonym terenem wokół budynku szkoły. Uczniowie, nauczyciele, Rada Rodziców i sponsorzy wspólnie stworzyli minipark z alejkami, karmnikiem dla ptaków, parkingiem rowerowym i odnowioną elewacją, który oddano do użytku w 25 listopada 2008 roku.

Wyjątkowym momentem w historii szkoły był rok szkolny 2009/2010, kiedy to – dzięki zaangażowaniu całej społeczności szkolnej oraz wsparciu władz samorządowych – powstało wielofunkcyjne boisko sportowe, nazwane przez uczniów i nauczycieli „Sępikiem". Oficjalne otwarcie boiska odbyło się 7 grudnia 2009 roku i zostało połączone z uroczystym apelem mikołajkowym. Tego dnia w szkole zgromadzili się uczniowie, nauczyciele, rodzice, przedstawiciele władz lokalnych oraz goście specjalni. Wśród nich obecny był burmistrz Chojnic Arseniusz Finster, który wraz z innymi uczestniczył w ceremonii przecięcia wstęgi i prezentacji nowego obiektu. W 2010 roku placówka wzbogaciła się o kolejny ważny element infrastruktury – plac zabaw, który powstał w ramach rządowego programu „Radosna Szkoła". Dzięki temu przedsięwzięciu najmłodsi uczniowie zyskali bezpieczne i atrakcyjne miejsce do codziennej aktywności fizycznej, zabawy i integracji.

W 2012 roku SP nr 3 wzbogaciła się o nowe boisko trawiaste, które stało się istotnym dopełnieniem istniejącej już infrastruktury sportowo-rekreacyjnej. Inwestycja została sfinansowana ze środków miejskich oraz wsparcia Rady Rodziców. Nowe boisko z naturalną nawierzchnią uzupełniło ofertę sportową szkoły obok wielofunkcyjnego boiska „Sępik" oraz placu zabaw „Radosna Szkoła", tworząc kompleksowe warunki do wszechstronnego rozwoju fizycznego uczniów. Dzięki temu młodzi

sportowcy mają możliwość prowadzenia treningów, rozgrywek i zabaw w różnorodnych przestrzeniach dostosowanych do potrzeb i możliwości.

W tym samym roku powstała Sala Doświadczania Świata, dedykowana uczniom ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, w tym dzieciom z autyzmem, zespołem Aspergera, ADHD czy FAS. Pomieszczenie zostało zaprojektowane z myślą o stymulacji zmysłów i emocji uczniów, umożliwiając im lepsze poznawanie siebie i otaczającego świata. Sala została wyposażona w różnorodne urządzenia i materiały sensoryczne, takie jak projektory świetlne, panele dotykowe, kolumny wodne czy elementy dźwiękowe. Dzięki temu uczniowie mogą angażować różne zmysły, co sprzyja ich rozwojowi i integracji. Wystrój sali jest stonowany, z użyciem kojących kolorów i nastrojowego oświetlenia, co tworzy atmosferę sprzyjającą relaksowi i koncentracji. Inwestycja w Salę Doświadczania Świata była możliwa dzięki zaangażowaniu dyrektora szkoły Karola Kołyszki, nauczycieli Katarzyny Szczepańskiej i Ewy Leszczyńskiej, Rady Rodziców oraz sponsorów.

Kolejnym ważnym momentem w historii placówki było utworzenie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Chojnicach. Nowa struktura formalnie zaczęła funkcjonować 1 września 2017 roku, łącząc dotychczasową szkołę z nowo otwartym przedszkolem przy ul. Młodzieżowej. Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 3 tworzą: Szkoła Podstawowa nr 3 im. Pamięci Kolejarzy Chojnickich i Przedszkole nr 3. Dzięki temu rozwiązaniu powstała spójna i zintegrowana przestrzeń edukacyjna, w której dzieci mogą rozwijać się od najmłodszych lat aż do zakończenia edukacji w szkole podstawowej. Utworzenie przedszkola było odpowiedzią na potrzeby lokalnej społeczności i dało możliwość prowadzenia działań wychowawczo-opiekuńczych w ramach jednej placówki, pod wspólnym kierownictwem i z jasno określoną wizją rozwoju.

2018 rok przyniósł kolejne ważne zmiany – rozpoczęto wówczas prace związane z rozbudową i modernizacją placówki, których zakończenie i uroczyste oddanie do użytku nastąpiło w 2019 roku. Zakres inwestycji był kompleksowy. W ramach prac wybudowano nowy parterowy budynek modułowy, który mieści trzy nowoczesne sale lekcyjne przeznaczone głównie dla uczniów klas młodszych. Powstały w pełni wyposażona kuchnia oraz przestronna stołówka. Przeprowadzono termomodernizację głównego budynku, co znacząco poprawiło efektywność energetyczną i estetykę obiektu. Przywrócono pierwotne wejście od strony ul.

Dworcowej. Ponadto unowocześniono infrastrukturę techniczną, w tym instalacje grzewcze, oświetleniowe i wentylacyjne. Dzięki tej inwestycji poprawiły się warunki nauki i codziennego funkcjonowania uczniów oraz personelu. Uczniowie zyskali komfortowe sale zajęć, a szkoła nowoczesne zaplecze gastronomiczne umożliwiające codzienne przygotowywanie i serwowanie posiłków na miejscu. Przywrócenie wejścia od ul. Dworcowej miało również wymiar symboliczny – nawiązywało do historycznego układu budynku i tradycji szkoły, a jednocześnie zapewniło bezpieczny i bardziej funkcjonalny dostęp do placówki od strony głównej arterii komunikacyjnej miasta. Rozbudowa była odpowiedzią na rosnące potrzeby wynikające z reformy edukacyjnej i zwiększającej się liczby dzieci w placówce. Inwestycja została sfinansowana ze środków samorządowych przy współpracy z lokalnymi partnerami i oddana do użytku jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego 2019/2020.

Po zakończonej w 2019 roku rozbudowie Szkoła Podstawowa nr 3 w Chojnicach nie zwolniła tempa. Kolejne lata przyniosły dalsze zmiany, modernizacje i nowe programy edukacyjne – szczególnie w obszarze innowacji oraz rozwijania kompetencji przyszłości. W roku szkolnym 2022/2023 szkoła dołączyła do ogólnopolskiego programu „Laboratoria Przyszłości", w ramach którego pozyskała nowoczesny sprzęt dydaktyczny, m.in. drukarki 3D, mikrokontrolery, roboty edukacyjne, sprzęt audio-wideo oraz narzędzia techniczne. Dzięki temu uczniowie zyskali możliwość rozwijania kompetencji technicznych, cyfrowych i inżynieryjnych w praktyce, a nauczyciele – wsparcie w prowadzeniu innowacyjnych zajęć. Powstała także specjalna pracownia kreatywna, w której realizowane są projekty interdyscyplinarne, techniczne i artystyczne. Uczniowie uczą się tam poprzez eksperymenty, tworzenie i współpracę.

Fot. ze zbiorów SP nr 3 w Chojnicach

DOMINIKA HERBOWSKA-DREJER

30 lat II LO w Chojnicach – *jubileusz łączący pokolenia*

Jubileusz 30 lat istnienia II Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Władysława Andersa w Chojnicach świętowano w 2024 roku. Była to okazja do wspomnień, spotkań i podsumowania dorobku szkoły, która od 1994 roku kształci kolejne pokolenia młodzieży z Chojnic i całego regionu.

Od dwóch klas do dwudziestu

Pierwszy rocznik uczniów w 1994 roku tworzyły zaledwie dwie klasy, a „nowy" ogólniak był placówką bez własnego budynku. Dziś II LO to jedna z największych i najbardziej renomowanych szkół średnich w regionie – obecnie uczy się tu młodzież w 20 oddziałach. Liceum może poszczycić się wieloma sukcesami edukacyjnymi, kształcąc licznych

zwycięzców olimpiad oraz uczniów uzyskujących wybitne wyniki matur. Na przestrzeni trzech dekad zdobyło uznanie, czego potwierdzeniem jest m.in. przyznawana mu corocznie Srebrna Tarcza w Ogólnopolskim Rankingu Liceów – „Perspektywy".

Nowe logo szkoły

W 30-letniej historii szkoły logo II LO zmieniało się aż trzy razy. Przez wiele lat placówkę symbolizował rysunek generała Andersa, wyłoniony spośród prac uczniowskich w ramach szkolnego konkursu. Portret żołnierza zastąpiło logo zaprojektowane przez ucznia klasy humanistycznej Olgierda Szopińskiego: czarno-biała wieżyczka szkoły z napisem „2LO". Obecnie szkoła zyskała nowy symbol – z okazji 30. rocznicy powstania szkoły Olgierd, już jako absolwent, zmodyfikował i unowocześnił logo „Dwójki", wykorzystując swoje doświadczenie i umiejętności zdobyte podczas studiów. Tym razem zainspirował się sylwetką metalowego koguta, która znajduje się na wieży budynku.

Nowe stowarzyszenie

Z okazji jubileuszu powołano do życia Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół II LO im. gen. Władysława Andersa. Organizacja zrzesza byłych uczniów, nauczycieli oraz wszystkich sympatyków „Dwójki", tworząc przestrzeń do współpracy i pielęgnowania więzi z macierzystą szkołą.

Uroczystości jubileuszowe

Główne obchody jubileuszu miały miejsce 30 listopada 2024 roku. Rozpoczęły się mszą świętą dziękczynną w intencji szkoły w kościele Matki Bożej Królowej Polski. Następnie uroczystości przeniosły się do Chojnickiego Centrum Kultury, gdzie odbyła się jubileuszowa gala. Przygotowano specjalny program artystyczny, pokaz zdjęć, a także premierę filmu i pamiątkowej monografii poświęconej historii szkoły. Uroczystość poprowadzili absolwent szkoły Radosław Zieliński oraz uczennica Jagoda Matthes. Na scenę zaproszono obecną dyrektor panią Jolantę

Wszelkich świąt Bożego Narodzenia – radości przy wigilijnym stole, szczęścia, pomyślności i spełnienia marzeń w nadchodzącym Nowym Roku życzą Czytelnikom i Współpracownikom – Redaktor naczelna i Wydawca

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO – HISTORYCZNY
chojniczanin.pl
Gazeta i portal www

GRUDZIEŃ 2024 Nr 12/2024 (148) www.chojniczanin.pl GAZETA BEZPŁATNA

Drużyna „Andersa" świętuje trzydziestkę

30 listopada II LO im. Gen. Władysława Andersa świętowało trzydziestolecie. Jubileusz siły niedzwiedzi, ale jednak. Fete w Chojnickim Centrum Kultury – pół zartem, pół serio – dowiedzieli, że w tej szkole jest potencjał. I że mają tam pocacie humoru.

Mateusz Marek Raczyński chwali szkołę, a dla pani dyrektor miał w prezencie kosik. Przyda się na rzecz rezerwy

Prezenty i komplementy

Subtelnie to ludzie

Dla Andersowskiej Młodzieżowej i dla obecnej były plakaty z symbolizującą Trzydziestkę w jedynce. A następnie kondy przepyszne dyrektorek szkoły (o to, jak zrozumiały tekstowy, jak to ma), gdy ciągle trwa remont i jak komplementowały kadry), byłych uczniów, którzy wrócili do szkoły jako nauczyciele (na ich wrócić – co ma trzeba jakie wrażenia). To wszystko przeplatane występami artystycznymi. Zaśpiewali bardzo znani – obecnie laureaci Kandisa Lewińska były nauczyciel i autor życzeń legendarnego Dobiu (pojęcie w szkole – Piotr Pawlicki oraz Weronika Sępnal, absolwentka z 2018 r. Piotr Pawlicki na ukrywał, że przyjeżdżam do Chojnic sprawdzić mu wiadę na dual (nieuczka w Pinsarnie) i przyznawał, że wówczas chce grzecznie to był zwiastunem, a dawał od 40 do 50 kilometrów rocznie w ciągu Polsce. – Cieszę się, że frekwencji do 31 (!) dyrektorkowanie pani Grażyny Żbanowskiej – notuje. – A na dziś mam dla Wiki najbardziej radosny utwór. Jeśli tyle kolejnych rocznic i nadejdą jeszcze do świętowania.

I całkiewcel. Bo kochać!

Ogólnie dziewiętnaście czasu, bez tych lat przeszłości, „gimnazjum", kolegiatorium z gwiazdą szkolnej „Dwójczyna" i zawierał tam przepyszny. Ale tam też nie mnożą kroty, by ocalały pierwszy tych trzeba odwali.

A na koniec wszyscy mieli okazję (praktycznie) wszystkich wspomnianych i wcześniej – nauczycieli i dyrektorów na filmie przygotowanym przez Daniela Fernandes (też absolwent do tej szkoły). – I Marcina Żurawińskiego (polonisty). Pt. tej dawnej wzruszył i nakłaniał dyrektorka Jolanta Gnidziewska zaprosiła wszystkich do tańca (na mnie wzruszała – na wzdłuż) i na dance.

Wzruszenie z jubileuszu dwudziestoczterolecia

I na koniec – wśród szkoła ma na pamięci wkrótce 25 rocznicy, kredka wnosi ta 47 lat, tylko miejscowi pomnej tylko – Przyszli dawcie Anyamaju – zaśpiewa Jolanta Wodowska. – Liczymy, że będzie tylko lepiej.

Na to trzyjmiemy wszyscy. Żeby rymom zawsze się nie nuciło, a kadrę jeszcze dyrektor miłej powędrowali. Ale sobie pamiętajcie!

Tekst i fot. Maria Gizińska

Wróblewską oraz dwie poprzednie dyrektorki Marię Kallas i Teresę Szynwelską. Pierwszy dyrektor szkoły, Aleksander Mrówczyński, przemówił na nagraniu video. Był też występ Piotra Pawlickiego, który przed laty prowadził chór gospel w II LO. Zwieńczeniem dnia był Bal Absolwentów i Przyjaciół II LO, który zorganizowano w Panoramie Tucholi w Bladowie. Impreza była okazją do wspólnej zabawy przy muzyce w wykonaniu zespołu Bad, ale także do rozmów, wspomnień i ponownego spotkania wychowanków i nauczycieli.

Trzy dekady, a to dopiero początek

30-lecie II Liceum Ogólnokształcącego w Chojnicach stało się nie tylko świętem szkoły, ale również całej lokalnej społeczności. Jubileusz pokazał, jak wiele osób – uczniów, absolwentów, nauczycieli i rodziców – tworzyło i wciąż tworzy historię „Dwójki". To także dowód na to, że tradycja i nowoczesność mogą iść w parze, a kolejne pokolenia uczniów będą kontynuować wartości i osiągnięcia, które przez trzy dekady ukształtowały charakter tej wyjątkowej szkoły.

Fot. ze zbiorów II LO w Chojnicach

Kwartalnik Chojnicki
nr 53/2025

KRONIKA
chojnicka

ANNA MARIA ZDRENKA

Wyjątkowa *poetycka noc*

To była jubileuszowa XXX Chojnicka Noc Poetów i jak zawsze przyciągnęła grono miłośników poezji recytowanej i śpiewanej. Wydarzeniem był zwłaszcza koncert gwiazdy – Magdy Umer. W tym roku nie pierwsza sobota sierpnia, lecz sobota 19 lipca była dniem, w którym odbyła się Chojnicka Noc Poetów. Jak zawsze w Fosie

Aktorzy Projektu 41 w scenie pokazującej odzyskanie niepodległości przez Chojnice w 1920 roku

Rozstrzygnięcie XXX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Jednego Wiersza – poeci i organizatorzy konkursu

Miejskiej – obecnie Amfiteatrze im. Jana Sabiniarza – i jak prawie co roku prowadziła ją Magdalena Kosobucka.

Na początek wystąpił Projekt 41, który zaprezentował program przygotowany z okazji 750-lecia Chojnic. Aktorzy pokazali moment przekazania miasta władzom polskim w 1920 roku, a następnie brawurowo wykonali piosenki z lat 30. i 40. ubiegłego wieku. Drugim punktem Nocy było rozstrzygnięcie XXX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Jednego Wiersza, ogłoszonego przez MBP w Chojnicach. Nadesłane na konkurs wiersze oceniało jury w składzie Agnieszka Kula, Łucja Gocek i Krzysztof Skibski, a werdykt przedstawiła przewodnicząca gremium Agnieszka Kula. Gratulacje składali i nagrody wręczali także druga członkini jury Łucja Gocek (Krzysztof Skibski był nieobecny), dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach Anna Lipińska i dyrektor Chojnickiego Centrum Kultury Radosław Krajewicz. Agnieszka Kula podkreśliła, że jest to wyjątkowa noc, kiedy można słuchać poezji czytanej i śpiewanej, kiedy się mówi o poetkach i poetach. Na zakończenie tej części swoje wiersze odczytali autorzy nagrodzonych utworów: Bogdan Nowicki, Przemysław Jaźwiński i Weronika Stępkowska oraz autor wyróżnionego wiersza – Jakub Wasilewski.

Pierwszą gwiazdą imprezy był aktor Dariusz Kowalski, który zaprezentował program *Addio Norwid* oparty na poezji Cypriana Kamila Norwida. Widownia w skupieniu wsłuchiwała się w znakomitą interpretację utworów wieszcza. Po dawce recytacji

amfiteatr przejął wokalista Łukasz Jemioła, który wraz z zespołem wykonał koncert *Najlepsze od najlepszych – Tuwim, Niemen, Grechuta*. Można było posłuchać znanych polskich przebojów. Artysta skutecznie zachęcił także chojnicką publiczność do wspólnego śpiewania.

Tegoroczna edycja była też okazją do przypomnienia twórczości chojnickiej poetki Łucji Gocek, która, jak podkreśliła prowadząca Magdalena Kosobucka, jest związana z historią Chojnickiej Nocy Poetów. Przez wiele lat, podobnie jak w tym roku, zasiadała w jury Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Jednego Wiersza. Łucja Gocek weszła na scenę w towarzystwie wicedyrektora ChCK Grzegorza Szlangi i Piotra Rutkowskiego z Projektu 41, którzy odczytali jej wiersze i fraszki. Sama poetka rozpoczęła tę prezentację, czytając jeden ze swoich wierszy.

Ostatnią gwiazdą była Magda Umer – wykonawczyni poezji śpiewanej, autorka recitali, dziennikarka, reżyserka, scenarzystka i aktorka. Zaprezentowała fragment „Recitalu 55/75", który przygotowała w zeszłym roku z okazji 55-lecia swojej pracy artystycznej i 75. urodzin. Akompaniowali jej muzycy pod kierownictwem Wojciecha Borkowskiego. Magda Umer zaśpiewała piosenki, które, jak mówiła, nie starzeją się, w przeciwieństwie do niej, i opowiadała o swoim życiu. Przyznała, że chciała być nauczycielką, ale trafiła do kabaretu. Mówiła także o poetach i autorach piosenek, które wykonuje, w tym o Agnieszce Osieckiej, Bułacie Okudżawie, Jeremim Przyborze,

Śpiewa muzyk Łukasz Jemioła

Poetka Łucja Gocek czyta jeden ze swoich wierszy. Obok jako recytatorzy Grzegorz Szlanga i Piotr Rutkowski

Podczas imprezy nie brakowało braw publiczności zgromadzonej w amfiteatrze

Magda Umer podczas występu na XXX Chojnickiej Nocy Poetów

Wojciechu Młynarskim. Wspomniała zmarłą w tym roku Joannę Kołaczkowską. Nie zabrakło bisów, a na koniec zabrzmiały słowa piosenki „Jeszcze w zielone gramy, jeszcze nie umieramy".

Organizatorami XXX Chojnickiej Nocy Poetów byli Chojnickie Centrum Kultury, Urząd Miejski w Chojnicach i Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach.

Wyniki XXX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Jednego Wiersza

Na XXX Ogólnopolski Konkurs Poetycki Jednego Wiersza wpłynęło 311 wierszy. Jury postanowiło przyznać trzy równorzędne nagrody i jedno wyróżnienie.
Nagrody otrzymali:

- Bogdan Nowicki ze Świętochłowic za wiersz *Śpiew syren* (godło Albatros);
- Przemysław Jaźwiński z Warszawy za wiersz *równolegle* (godło przedsiebie);
- Weronika Stępkowska z Łodzi za wiersz *napalm heisenberg* (godło Tytułaczka).

Wyróżnienie otrzymał:

- Jakub Wasilewski z Koła za wiersz *korpo life* (godło a priori).

Wiersze nagrodzone i wyróżnione zostały opublikowane w tomiku *Odblaski Nocy*. Znalazły się w nim także wiersze dostrzeżone przez jury oraz wiersze do poczytania wybrane przez wydawcę – MBP w Chojnicach.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

WERONIKA SADOWSKA

Fraszki, pieśni i treny.
Narodowe Czytanie 2025

Ogólnopolska akcja Narodowe Czytanie miała swoją odsłonę także w Chojnicach. W sobotę 6 września miłośnicy literatury spotkali się w Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach. Tegoroczna edycja poświęcona była twórczości Jana Kochanowskiego – poety, którego dzieła od wieków zachwycają pięknem i uniwersalnością języka. Z powodu deszczowej pogody wydarzenie nie odbyło się, jak planowano, na Starym Rynku, lecz w Czytelni. Zgromadzonych uczestników przywitała Anna Lipińska, dyrektor MBP, inaugurując spotkanie odczytaniem listu

Mirosława Łuszczak, Lidia Polasik, Natalia Grabowska i Malwina Miszewska czytały fraszki Jana Kochanowskiego

Mimo zmiany miejsca, z powodu niepogody, w Czytelni nie zabrakło miłośników literatury

Uczestnicy chojnickiej odsłony Narodowego Czytania wysłuchali pieśni w interpretacji Marii Eichler, Moniki Garsteckiej, Heleny Augustyn oraz Beaty i Piotra Czapiewskich

Prezydenta RP. Następnie głos zabrała Weronika Sadowska, prezes Stowarzyszenia LekTURa, przybliżając sylwetkę mistrza z Czarnolasu.

Narodowe Czytanie w Chojnicach podzielone było na trzy bloki tematyczne. Najpierw zaprezentowano fraszki – krótkie, błyskotliwe utwory ukazujące poczucie humoru i przenikliwość poety. Czytały je: Mirosława Łuszczak, Lidia Polasik i Malwina Miszewska – bibliotekarki MBP, a także Natalia Grabowska, bibliotekarka Zespołu Szkół w Chojnicach. W drugiej części zaproszeni goście sięgnęli po pieśni Kochanowskiego, które są połączeniem klasycznego piękna i filozoficznej zadumy. Poeta mówi w nich o wartościach, które nie tracą na aktualności – o wolności, cnocie, radości życia, ale także o przemijaniu i niepewności ludzkiego losu. Pieśni recytowali: Beata Czapiewska, aktorka Projektu 41, Maria Eichler, dziennikarka, Helena Augustyn, redaktorka Radia NaTak, Monika Garstecka, inspektor ds. komunikacji społecznej Starostwa Powiatowego w Chojnicach oraz Piotr Czapiewski, aktor Projektu 41.

Kulminacją spotkania były treny – wzruszające utwory poświęcone zmarłej córeczce poety, Urszulce. Utwory te do dziś poruszają szczerością i uniwersalnością emocji. *Trenu VIII* uczestnicy Narodowego Czytania mogli wysłuchać w dwóch

Utwory poświęcone zmarłej córce poety Urszulce wyrecytowali: Michał Moga, Przemysław Zientkowski, Grzegorz Szlanga, kpt. Mateusz Majchrzak, st. kpr. Kamila Goldyszewicz, Janina Kosiedowska i Anna Maria Zdrenka

Wspólna fotografia czytających i uczestników Narodowego Czytania w Chojnicach

językach – po polsku i po kaszubsku. Wersję kaszubską wyrecytowała Janina Kosiedowska, członkini Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pozostałe treny czytali: Michał Moga, uczeń II LO w Chojnicach i laureat konkursów recytatorskich, Przemysław Zientkowski, wicedyrektor MBP, kpt. Mateusz Majchrzak, st. kpr. Kamila Goldyszewicz – przedstawiciele 34. Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego, Anna Maria Zdrenka, bibliotekarka oraz Grzegorz Szlanga, reżyser Projektu 41 i wicedyrektor ChCK. Do wspólnego czytania włączyli się także uczestnicy wydarzenia, w tym uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 w Chojnicach.

Każdy, kto przyszedł na chojnicką odsłonę Narodowego Czytania, mógł otrzymać pamiątkową zakładkę z fragmentem fraszki *Na lipę* oraz specjalny stempel tegorocznej edycji. Na zakończenie Anna Lipińska i Weronika Sadowska wręczyły czytającym pamiątkowe dyplomy i egzemplarze utworów Jana Kochanowskiego. Organizatorami wydarzenia byli: Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach oraz Stowarzyszenie LekTURa. Spotkanie w bibliotece po raz kolejny udowodniło, że Narodowe Czytanie to nie tylko promocja literatury, lecz także wspólne świętowanie kultury słowa, które łączy pokolenia.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

MARIA EICHLER

Wielka Wymiana *Książek*

14 września na Starym Rynku w Chojnicach miłośnicy książek mieli prawdziwe używanie. Wielka Wymiana Książek już po raz drugi była okazją do odchudzenia własnej biblioteczki i wzbogacenia jej o to, czego jeszcze nie przeczytaliśmy.

Impreza, przygotowana przez Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Pomorze" we współpracy m.in. ze stowarzyszeniem „Charzy…", okazała się sukcesem. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody frekwencja dopisała, a wszystko działo się pod namiotami.

Organizatorzy – Dominik Gostomski i Edyta Barwina cieszyli się z frekwencji

Marcin Szopiński rozmawia z Marią Judejko

Zasada była następująca – ile kto przyniósł książek na wymianę, tyle mógł zabrać ze stołów. Przebieranie w połaciach literatury pięknej i wszelkich innych dziełach odbywało się całkowicie swobodnie, a buszować można było do woli. Atrakcją dodatkową były spotkania z ludźmi pióra prowadzone przez Marcina Szopińskiego. Jako pierwsza na scenie pojawiła się Maria Judejko, lokalna pisarka, która specjalizuje się w biograficzno-wspomnieniowej literaturze, wydając własnym sumptem i licząc na to, że czytelnicy docenią jej prozę. Już wkrótce ma się ukazać kolejna jej książka – tym razem będzie to też historia z życia, biograficzna opowieść o kobiecie zmagającej się z uzależnieniem alkoholowym, o jej wyjściu z nałogu i pracy z innymi ludźmi, którzy też doświadczyli tej choroby. Ale też o walce bohaterki z nowotworem i jej przegranej.

Laureat Nike o swoich książkach

Cezary Łazarewicz, wybitny reporter i dziennikarz, był następnym rozmówcą Marcina Szopińskiego. Laureat Nagrody Nike za *Żeby nie było śladów* opowiedział, że do reportażu skłonił go podziw dla takich mistrzów tego gatunku, jak Hanna Krall czy Wojciech Tochman. Ostatnia książka Łazarewicza o Ziemiach Odzyskanych, której jest współautorem, według niego podejmuje ważny temat osadnictwa na zachodzie Polski i exodusu Niemców z tych terenów. – „To jest historia jeszcze do opowiedzenia" – przekonywał. – „W PRL mówiono nam, że kiedyś Niemcy przyjdą i nam zabiorą te ziemie, a to my teraz osiedlamy się w byłym NRD…".

Cezary Łazarewicz, wybitny reporter mówił o swojej pracy i książkach, które napisał

Opowiedział też, jak to się stało, że podjął temat śmierci Stanisława Pyjasa, studenta polonistyki, który za swoją opozycyjną wobec komuny działalność miał zostać zabity przez SB, gdy tymczasem książka Łazarewicza tej wersji nie potwierdza. *Żeby nie było śladów* z kolei to rekonstrukcja tego, jak funkcjonował system władzy w PRL i jak rządzący wyspecjalizowali się w robieniu wody z mózgu społeczeństwu. – „My już zapominamy, co nam zrobił PRL" – konstatował autor, wspominając śmierć maturzysty Grzegorza Przemyka, pobitego przez milicjantów. Jego książka pokazywała mechanizmy preparowania „dowodów" winy i nieważne, czy dotyczyły one sanitariuszy, jak w tym konkretnym przypadku, czy np. sędziów, gdy to z nimi nieco później władza postanowiła się rozprawić. – „Jednostka zwykle jest bezradna" – mówił Łazarewicz. – „Można człowieka zastraszyć, szczuć na niego, pozbawić prywatności. Dlatego tak ważne jest to, by każda władza była kontrolowana". Zapytany o *Nic osobistego* i o bohatera tego reportażu – Janusza Walusia, który w RPA zabił w 1993 roku czarnoskórego Chrisa Haniego, lidera ruchu przeciwko apartheidowi, podkreśla, że zainteresował się nim, gdy na sztandary wzięła go Konfederacja, a ks. Wąsowicz (obecny kapelan obecnego prezydenta RP) kazał się za zabójcę modlić na Jasnej Górze…

Przerywnikiem było czytanie performatywne tekstu *Na arce o 8*, przygotowane pod kierunkiem Dominika Gostomskiego, a doskonale wywiązali się z tego zadania: Maja, Aleksandra, Zofia, Karolina i Igor, którzy z aktorskim zacięciem „odegrali" interakcje pomiędzy trzema pingwinami, jednym gołębiem, motylem w tle (i Panem Bogiem też).

Nie tylko kryminał

Potem Zygmunt Miłoszewski, wzięty autor kryminałów, ale z rozbudowanym tłem społecznym i obyczajowym, wyznawał, że szuka na razie odskoczni od „patologicznego siedzenia non stop w swojej głowie" i pisze scenariusze filmowe i telewizyjne, żeby być bliżej ludzi. Trochę się pastwił nad wymyślonym przez siebie z 20 lat temu prokuratorem Szackim, bo dziś ta postać odstaje od standardów postrzegania kobiet i zachowania wobec nich… I dziś by już tak tego bohatera nie stworzył.

Ale myśli o czwartej części kryminału z Szackim, a akcję chce umieścić w Elblągu, który go zafrapował. Nie będzie to klasyczny kryminał, tylko taka ściąga, co się w ciągu 30 lat wydarzyło w Polsce. Zapytany, jak mu się podoba w Chojnicach, odpowiadał, że za dużo jeszcze nie obejrzał, ale ma pytania kontrolne – czy jest tu park, dom kultury, pływalnia, biblioteka, księgarnia? Gdy usłyszał, że to akurat wszystko jest, skwitował: – „No to OK!". Było jeszcze o wielu innych rzeczach, m.in. o teraźniejszej Polsce jako o państwie wielu kultur i wyznań i o tym, jak trudno odpowiedzieć sobie teraz, kto jest Polakiem? Więc pisarz pewnie ostrzy pióro, żeby nam na to pytanie też odpowiedzieć…

Zygmunt Miłoszewski po przeprowadzce do Gdyni być może będzie gościł u nas częściej…

Na zakończenie organizatorzy rozstrzygnęli konkurs na imię dla Książkowego Mola, a propozycji dostali bez liku. Jurorom spodobały się następujące nazwy: Czytek (III miejsce – zwycięzca Paweł), Książkowzięty (II miejsce – Daniel), a zwycięzcą został pan Zbigniew, który zaproponował imię Wersik. Odjechał (no nie dosłownie) hulajnogą ufundowaną przez radnego Macieja Bonnę, dostał też voucher na kask.

WERONIKA SADOWSKA, ANNA MARIA ZDRENKA

Biblioteczne *inicjatywy*

W minionym kwartale Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach była organizatorem oraz współorganizatorem szeregu ciekawych spotkań adresowanych nie tylko do miłośników literatury, ale też pasjonatów historii regionu i popularyzatorów nauki. Oprócz stałych wydarzeń, opisanych we wcześniejszych tekstach w tym numerze „Kwartalnika Chojnickiego", odbyły się także interesujące warsztaty, spotkania, konkursy i promocja książek.

Eksperymenty w pracy z dziećmi

Warsztaty dla dorosłych „Odkryjmy to!" odbyły się 4 i 5 lipca w Czytelni. Przeprowadziły je Marta Tittenbrun i Katarzyna Ruszczak z Centrum Nauki Kopernik w Warszawie.

Jednym z doświadczeń wykonywanych podczas warsztatów była tęcza w szklance

Spotkania miały na celu pokazanie dorosłym, jak wspierać dzieci w samodzielnym eksperymentowaniu i odkrywaniu świata. W zajęciach wzięli udział rodzice, nauczyciele z przedszkoli, bibliotekarze oraz osoby, które na co dzień pracują z najmłodszymi. Uczestnicy mogli nie tylko poznać metody pracy oparte na ciekawości i doświadczaniu, ale również sami wcielić się w rolę dzieci – eksperymentując, popełniając błędy i odkrywając rozwiązania na własną rękę.

Te ciekawe warsztaty miały charakter praktyczny i refleksyjny – po każdym doświadczeniu następowała dyskusja o emocjach, wrażeniach i o tym, jak reagują dorośli, gdy dzieci zmagają się z trudnościami. Jak podkreślały prowadzące, ważne jest, aby to dziecko było odkrywcą, a dorosły jedynie mu towarzyszył, nie narzucając sposobu działania. Uczestnicy mogli przekonać się, że, nawet w dobrej wierze, zbyt szybka podpowiedź potrafi odebrać dziecku satysfakcję z samodzielnego odkrycia i zahamować jego kreatywność. Po zakończeniu warsztatów uczestnicy otrzymali zestawy do eksperymentów, żeby mogli kontynuować naukę – tym razem wspólnie z dziećmi.

O podróżach do Etiopii i na Bałkany

We wrześniu dwukrotnie gościł w MBP Krzysztof Nowacki. Podróżnik pochodzi z Chojnic i chętnie tu przyjeżdża, żeby opowiedzieć o swoich wyprawach. A podróżuje bardzo dużo – był już w 60 krajach. Jeździł rowerem i starym audi, które przerobił na kampera. Żeglował. Łapał też korzystne oferty lotnicze. W krajach, do których docierał, nocował w ramach *couchsurfingu*, czyli u osób udostępniających swoje domy. Przemieszczał się lokalnymi środkami transportu i obserwował życie mieszkańców. Krzysztof Nowacki 11 września opowiedział w Czytelni o miejscach, które obejrzał w Etiopii w kwietniu i maju tego roku, a tydzień później o podróży samochodem po Bałkanach w czasie pandemii w 2021 roku. Jak wspominał, ponieważ wyjazdy turystyczne były wtedy wstrzymane, miał okazję odwiedzić wszystkie najbardziej popularne miejsca turystyczne bez normalnych tam tłumów. Podróżnik zaprezentował zdjęcia z pobytów i filmiki tam nakręcone. Atrakcją były także przywiezione przez niego przedmioty, w tym etiopska tykwa i tradycyjny krążek noszony przez kobiety na dolnej wardze, a z Bałkanów wysuszone strąki i ziarna chleba św. Jana.

Krzysztof Nowacki mówił o swoich wrażeniach z pobytu w Etiopii

Wystawa „Nasi chłopcy”

15 września w Czytelni gościł prof. Cezary Obracht-Prondzyński – historyk, socjolog, antropolog, profesor UG, prezes Instytutu Kaszubskiego, twórca etnotank.pl. W planach spotkania były aż cztery moduły tematyczne, ale zdominowała je wystawa „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”. Ta otwarta w lipcu w Muzeum Gdańska ekspozycja spotkała się z dużym negatywnym odbiorem, m.in. w kręgach polityków prawicy oraz z hejtem w internecie. Prowadzący Kazimierz Jaruszewski zauważył na wstępie, że atmosfera wokół wystawy zainspirowała do zaproszenia profesora do Chojnic.

Spotkanie z prof. Cezarym Obracht-Prondzyńskim przyciągnęło do Czytelni dużo osób zainteresowanych wojenną historią regionu

O to, czy gość się takich reakcji spodziewał, pytała dziennikarka Maria Eichler. Jak odpowiedział prof. Cezary Obracht-Prondzyński, można było się spodziewać różnych reakcji, „zwłaszcza w kręgach, które albo niewiele wiedzą, albo nawet jeśli wiedzą, to mają niewiele zrozumienia, a nawet jeśli mają sporo zrozumienia, to mają bardzo niewiele wybaczenia”. Przyznał jednak, że skala go zaskoczyła. W czasie tej rozmowy gość kładł nacisk na potrzebę mówienia o trudnych faktach z historii Pomorza, takich jak wcielanie Kaszubów do Wehrmachtu i o demokratyzacji kultury pamięci. Apelował, żeby nie bać się mówić o historii swojego regionu.

Pytania w konkursie wiedzy „Chojnice – ile wiesz? (junior)" były wyświetlane na dużym ekranie

Konkurs wiedzy o historii Chojnic

Z okazji 750-lecia Chojnic 17 września odbył się konkurs wiedzy „Chojnice – ile wiesz? (junior)", adresowany do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W zmaganiach wzięło udział 11 dwuosobowych drużyn reprezentujących chojnickie placówki. Konkurs poprowadziły rówieśniczki uczestników – Natalia Markowska i Klara Zientkowska. Uczniowie musieli zmierzyć się z sześcioma pytaniami wybranymi spośród 11 kategorii tematycznych związanych z Chojnicami – od historii i kultury po sport i inwestycje. Pytania były o wartości od 100 do 1000 punktów. Nad prawidłowością przebiegu konkursu czuwali eksperci: Jacek Klajna, wicestarosta i regionalista oraz dr Marcin Synak, dyrektor Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach.

Zwyciężyły Joanna Stachlewicz i Ewelina Zieja z Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego (opiekun Magdalena Grala). Drugie miejsce zajęli Mateusz Budryca i Franciszek Szypryt z II LO (opiekun Edyta Gryl), a trzecie – Wojciech Kucharski-Zemke i Marcel Kalczuk z LO im. Filomatów Chojnickich (opiekun Krzysztof Bigus). Laureaci oraz nauczyciel zwycięskiej drużyny otrzymali nagrody finansowe. Nagrody wręczyli przedstawiciele organizatorów i sponsorów: Joanna Urbaniak, dr Marcin Synak, Jacek Klajna i dr Przemysław Zientkowski. Konkurs w Chojnickim Centrum Kultury zorganizowali: Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach, II LO im. gen. Władysława Andersa oraz Stowarzyszenie LekTURa, przy wsparciu sponsorów – firmy Urbaniak Inwestycje, Miasta Chojnice, Powiatu Chojnickiego i Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Najnowsze książki o Dolinie Śmierci

Promocja najnowszych książek prof. Jacka Knopka pod wspólnym tytułem *Miejsce Chojnic w eksterminacji ludności na ziemiach polskich w latach II wojny światowej* odbyła się 17 września w Czytelni. Spotkanie otworzył dr Przemysław Zientkowski, wicedyrektor biblioteki, podkreślając znaczenie tego wydarzenia dla edukacji regionalnej. Wprowadzenie wygłosił Bogdan Kuffel, regionalista i nauczyciel historii, który nawiązał do rodzinnych wspomnień związanych z Doliną Śmierci i potrzebą pielęgnowania pamięci historycznej.

Na zakończenie promocji prof. Jacek Knopek podpisywał książki

Publikacje prof. Jacka Knopka powstały w ramach dwuletniego projektu badawczego inspirowanego nowymi odkryciami archeologicznymi pod kierunkiem dr. Dawida Kobiałki. W ramach tej inicjatywy zrealizowano, oprócz promowanych książek, konferencję naukową, wystawę na chojnickim rynku oraz ścieżkę edukacyjną „Chojnicka Golgota 1939–1945" i stronę internetową z nagraniami tekstów prezentowanych na tej ścieżce edukacyjnej. *Miejsce Chojnic w eksterminacji ludności na ziemiach polskich w latach II wojny światowej* to wspólny tytuł trzech tomów: *Studia i materiały*, *Edycja tekstów źródłowych* oraz *Edukacja dzieci i młodzieży*. Wydano je w 200 egzemplarzach i są dostępne w bibliotekach oraz online w Polonie (polona.pl).

Literatura i języki obce

Z okazji Europejskiego Dnia Języków Obcych 25 września odbył się konkurs „Dzień Języków (nie)Obcych – *Dr Dolittle i jego zwierzęta*". Wydarzenie zorganizowano dla

Uczestnicy i przedstawiciele organizatorów konkursu „Dzień Języków (nie)Obcych – »Dr Dolittle i jego zwierzęta«"

uczniów klas czwartych chojnickich szkół podstawowych. Do rywalizacji przystąpiły cztery dwuosobowe drużyny reprezentujące: SP nr 8, SP nr 5, SP nr 3 oraz Katolicką Szkołę Podstawową. Przedstawiciele organizatorów podkreślili, że konkurs ma pokazać, iż nauka języków obcych może być nie tylko pożyteczna, ale też pełna zabawy i współpracy. Drużyny miały 45 minut, by rozwiązać 10 zadań językowych rozmieszczonych w różnych częściach biblioteki. Z jednego punktu do drugiego prowadziły wskazówki, często ukryte wśród książek, a towarzyszyły im maskotki przedstawiające zwierzęta z książki *Dr Dolittle i jego zwierzęta*. Nad przebiegiem rywalizacji czuwali uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego.

Konkursowi towarzyszyła zabawa fotograficzna – uczniowie mogli przesłać zdjęcia swoich zwierząt, a internauci głosowali na nie na profilu MBP na Facebooku. Najwięcej zdjęć nadesłała SP nr 8, a najwięcej polubień otrzymało zdjęcie pieska Koko, należącego do Marceliny z tej szkoły. W rywalizacji zwyciężyły Salma Essaadi i Agata Lizakowska z SP nr 8, drugie miejsce zajęli Olga Ostrowska i Maciej Ochibowski z SP nr 3, a trzecie – Iga Dobrowolska i Amelia Pipczyńska z SP nr 5. Nagrody wręczyli Anna Lipińska, dyrektor MBP, oraz Przemysław Zientkowski, wicedyrektor MBP. Podziękowania trafiły również do nauczycieli przygotowujących drużyny, które przekazała Katarzyna Nowak. Organizatorami wydarzenia byli: Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach, II Liceum Ogólnokształcące im. gen. Władysława Andersa oraz Stowarzyszenie LekTURa.

Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach

MONIKA GARSTECKA

Święto Powiatu Chojnickiego *z gwiazdami*

Ten koncert mieszkańcy i nie tylko zapamiętają na długo. Agnieszka Chylińska, która wystąpiła z okazji Święta Powiatu Chojnickiego, przyciągnęła tłumy. Zaśpiewała swoje najbardziej popularne utwory, a fani jej wtórowali. Chylińska obchodzi w tym roku 30-lecie swojej pracy artystycznej i z tej okazji trafiła do niej okolicznościowa koszulka MKS Chojniczanka, właśnie z numerem 30 i nazwiskiem artystki. Nie jest bowiem tajemnicą, że gwiazda jest też fanką piłki nożnej. Doskonale wiedziała, na którym miejscu w tabeli obecnie znajduje się chojnicki klub.

Zanim jednak na scenie rozbrzmiało *Kiedyś do Ciebie wrócę*, należała ona do Wiktora Dyduły, który, jak się okazało, ma w Chojnicach rzeszę sympatyków. Po koncercie nie było końca wspólnych zdjęć i autografów. Święto powiatu od samego początku było bardzo muzyczne, bowiem poprzedził je plebiscyt radiowy na lokalnego wykonawcę, który także stanął na scenie tego dnia. Słuchacze radia Weekend FM postawili na Natalię Szarmach-Pstrąg z Czerska. Koncertowy wieczór zakończyła wspólna dyskoteka pod chmurką.

Autorka tekstu jest inspektorem ds. komunikacji społecznej w Starostwie Powiatowym w Chojnicach.

Fot. Daniel Frymark

Przed koncertami gwiazd zaśpiewała Natalia Szarmach-Pstrąg. Jej występu zażyczyli sobie słuchacze radia Weekend FM, którzy głosowali na młodą artystkę z Czerska w radiowym plebiscycie

Wiktor Dyduła, polski piosenkarz, autor tekstów i kompozytor pochodzący z Gdańska, doskonale czuł się wśród chojnickiej publiczności

Wspólne zdjęcie z idolem to pamiątka na lata

Agnieszka Chylińska otrzymała wyjątkowy prezent – koszulkę MKS Chojniczanka ze swoim nazwiskiem i numerem nawiązującym do 30-lecia pracy artystycznej. Artystka jest fanką piłki nożnej, nikogo więc nie zdziwiło, że zaśpiewała w niej cały koncert

Agnieszka Chylińska to gwiazda, która ma fanów zarówno w wieku 40+, jak też 4+

Starosta chojnicki Marek Szczepański podziękował Agnieszce Chylińskiej pięknym bukietem słoneczników z jednego z podchojnickich gospodarstw

MARIA EICHLER

Filmobranie
2025

Od 26 do 28 września miłośnicy kina mogli spędzać całe popołudnia w Chojnickim Centrum Kultury. W tym roku 27. z kolei Chojnickie Filmobranie odbywało się pod tytułem „Tacy sami". Można było to hasło rozszyfrowywać na różne sposoby – tacy sami jak my, mimo że inni. I tacy sami, bo z podobnymi życiowymi zakrętami i problemami.

Każdej projekcji towarzyszyło wprowadzenie filmoznawców – pierwszego dnia gościem Filmobrania był dr Dominik Wierski, drugiego – dr Mariusz Guzek, a na koniec – dr Marcin Kowalczyk (wszyscy z UKW w Bydgoszczy). Ich słowo wstępne pozwalało lepiej wniknąć nie tylko w sam film, ale także osadzić go w szerszym kontekście – konwencji, stylu, powinowactwa z innymi obrazami. Czyli jak najbardziej edukowało widzów.

Otwarcie Filmobrania. Od lewej: Bogdan Kuffel, burmistrz Arseniusz Finster, wicedyrektor ChCK Łukasz Sajnaj i pierwszy z prelegentów – dr Dominik Wierski

Przegląd otworzył jego inicjator Bogdan Kuffel, opiekun DKF „Cisza" i wielki miłośnik kina, który w towarzystwie burmistrza Chojnic Arseniusza Finstera zapraszał do oglądania i dzielenia się wrażeniami, nie tylko w kuluarowych rozmowach, także w wyłożonej w hallu kronice. Bogdan Kuffel tradycyjnie założył na tę okazję krawat z sylwetką Chaplina,

a burmistrz wyraził radość z powodu tego, że zapoczątkowana przed laty impreza nie okazała się efemerydą, że wciąż trwa i ma się dobrze. A już wkrótce bardzo okrągły jubileusz!

Potem były już tylko filmy. Pierwszego dnia *Cudowne życie* (tytuł oryginalny – *Moja mama, Bóg i Sylvie Vartan*) – o nadmiarowej miłości matki do niepełnosprawnego syna, by zapewnić mu owo „cudowne życie", oraz *Follemente. W tym szaleństwie jest metoda* – o randce dwojga ludzi po przejściach i o odwiecznej „wojnie płci". W sobotę obejrzeliśmy poruszający film o relacjach ojca i syna *Rozgrywka życia*, zaś kolejny film – *Skrzyżowanie* – skłaniał do refleksji na temat, jak jedno wydarzenie może wywrócić do góry nogami uporządkowany dotąd świat, który okazuje się nie tak prosty i jednoznaczny, jak by się to wydawało. Na koniec wyświetlony został wstrząsający dramat *Jak zostałam perliczką* – o molestowaniu i gwałtach w rodzinie, a rzecz dzieje się w Zambii, zaś pokazy zakończyła *Brzydka siostra* – okrutna i naturalistyczna historia o Kopciuszku, nieco inaczej opowiedziana.

Jak trudno wybrać najpiękniejsze prace spośród takiego ich mnóstwa!

Filmy z różnych stron świata, w tym jeden polski, pokazywały różne doświadczenia i przeżycia, miały różnych bohaterów. Łączyło je jedno – chęć zrozumienia tego „drugiego", tego „innego" albo po prostu świata. Opowiadając rozmaite historie, dawały widzom możliwość przejrzenia się w nich i zadania sobie pytania: Czy ona także mnie dotyczy? Dlaczego mnie porusza, dlaczego ocieram łzy i dlaczego się śmieję albo zamieram ze zgrozy? To wszystko „robi" nam dobry film…

Filmobraniu towarzyszy konkurs plastyczny, w tym roku pt. „Bohater filmowy z innej planety". Wpłynęła na niego rekordowa liczba prac, bo aż 527. Najlepsze otrzymały nagrody i wyróżnienia, zostały też wyeksponowane w galerii na Wzgórzu Ewangelickim. A uroczystość rozstrzygnięcia konkursu odbyła się w samo południe w niedzielę, w ostatnim dniu Filmobrania.

Prezes Mariusz Paluch
o działaniach i planach Promocji Regionu Chojnickiego

Z początkiem października mija rok, odkąd został Pan prezesem Promocji Regionu Chojnickiego. Jakie ma Pan przemyślenia po tym czasie i co się udało przez ten czas osiągnąć? (Rozmowa przeprowadzona była we wrześniu – przyp. red.)

Mariusz Paluch – prezes spółki Promocja Regionu Chojnickiego

Odkąd mam przyjemność pracować dla Promocji Regionu Chojnickiego, 1 października mija rok. Promocja Regionu Chojnickiego to spółka, która została powołana wiele lat temu, aby służyć czterem samorządom. Te samorządy to: gmina Konarzyny, gmina wiejska Chojnice, gmina miejska Chojnice i powiat chojnicki. Od początku funkcjonowania tej spółki do zeszłego roku prowadził ją prezes Roman Guzelak. Po awansie pana prezesa na dyrektora wydziału sportu i po konkursie rozpoczęliśmy pracę we troje. Została pracownica z poprzedniego zarządu – pani Sandra Semrau, a po odejściu pani Joanny Guzelak i Romana Guzelaka, w Promocji Regionu Chojnickiego pracę rozpoczęła Joanna Spichalska i ja – Mariusz Paluch. Przygotowując się do objęcia tej funkcji, zapoznałem się oczywiście wcześniej

Dzięki nowej polityce informacyjnej na koncertach współorganizowanych przez Promocję Regionu Chojnickiego spotyka się kilkanaście, a nawet i 20 tys. osób

z tym, czym zajmowała się spółka i dowiedziałem się, że ma ona rozliczne zadania, które realizuje na zlecenie wspólników, plus mnóstwo zadań, które są incydentalne i często przypadkowe. Spółka co roku angażuje się w organizację dożynek gminnych, dni powiatu, dni miasta, imprezy gminy wiejskiej – to są te z ważniejszych. Zajmujemy się także wydawnictwami, przewodnikami, mapami, kalendarzami i zadaniami, które, tak jak mówiłem wcześniej, pojawiają się niespodziewanie.

Co się udało osiągnąć przez miniony rok?

Spółka na samym początku, po uzyskaniu zgody od wspólników, zmieniła trochę sposób komunikowania się ze społecznością. Zauważyliśmy bowiem, że wiele osób nie wie, jak wiele rzeczy dokonała spółka za czasów Romana Guzelaka. Wiele osób zarzucało nam, że tych informacji jest ciągle za mało. Związaliśmy się umowami stałymi, próbnymi z rozgłośnią radiową, z radiem Weekend FM, poprosiliśmy o wsparcie media

społecznościowe, firmę Gregor Media, a także nawiązaliśmy współpracę z mediami papierowymi, elektronicznymi i portalami. Wiemy na pewno, że tych informacji tworzymy dużo więcej i na informacje wydajemy znacznie więcej, ale pomimo, że jesteśmy w radiu, w mediach prasowych, elektronicznych i na naszych portalach, i tak spotykamy się często z zarzutami, czemu nie ma nas np. na plakatach lub dlaczego do kogoś nie dotarły jakieś informacje. Jest to duże zadanie, żeby przebić się przez tę bombardującą ludzi codzienną rzeczywistość z naszą informacją, ale staramy się. To, że zwiększyliśmy dostęp i informacje, spowodowało, że flagowe imprezy, takie jak: jarmarki coroczne – bożonarodzeniowy, wielkanocny i świętojański w ocenie i w porównaniu z zeszłymi latami spotkały się z większym zainteresowaniem, było więcej wystawców, no i oczywiście co za tym idzie – więcej pracy. Próbujemy nowych rozwiązań w partnerstwie publicznym, cywilnym, prawnym i biznesowym. Wyciągamy wnioski i dzięki tym wnioskom, myślę, że kolejne imprezy będą jeszcze bardziej dopracowane i jeszcze bardziej będą odpowiadały ludziom, którzy mają w stosunku do naszej spółki oczekiwania.

Jeśli chodzi o organizację, współorganizację i partnerstwo w takich wydarzeniach, jak Dni Chojnic, to w tegorocznej edycji Dni, przy rocznicy 750-lecia miasta Chojnice, pracował cały sztab ludzi. Spółka Promocja Regionu Chojnickiego była tylko jedną z tych małych układanek, bowiem potężną pracę wykonały Chojnickie Centrum Kultury, wydziały i referaty Urzędu Miejskiego w Chojnicach i osoby za to odpowiedzialne. Jednym z sukcesów, które chcemy sobie przypisać, jest to, że we wspólnej polityce informacyjnej udało się, przy współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami, uzyskać niezwykły efekt finału Dni Chojnic – koncert w parku Tysiąclecia, który zgromadził kilkanaście tysięcy osób. Cieszymy się, że to lokalni partnerzy, lokalni i regionalni sponsorzy i zaangażowane jednostki doprowadziły do tego, że tak wiele osób mogło spotkać się w jednym czasie i w jednym miejscu.

Kolejnym sukcesem wspólnej pracy z mnóstwem organizacji, które działają dla powiatu chojnickiego, jest Święto Powiatu Chojnickiego. Możemy poszczycić się blisko 20-tysięczną obecnością widzów i uczestników imprezy na finałowym koncercie Agnieszki Chylińskiej. Poza tym powielamy sporo materiałów, które zostały sprzedane i uzupełniamy je w naszej spółce. Rozpoczęliśmy też niezwykłe dzieło wspólnego nakręcenia filmu, który będzie komedią familijną z wątkiem kryminalnym traktującą o naszym regionie. Łódzcy oraz warszawscy aktorzy, jak i też reżyser filmu Michał Grzybowski wraz ze swoją ekipą, uznali, badając wpływ nazwy na zainteresowanie przeciętnego widza, że nazwa Swornegacie jest w Polsce tak abstrakcyjna, jest tak niecodzienna, tak dziwna, że będzie ona jednym z magnesów, aby w przyszłości wyprodukować film, który ściągnie, mamy nadzieję, do kin całe rodziny.

Czy może nam Pan powiedzieć coś więcej na temat filmu?

Będzie to film fabularny, taki jak na przykład *Listy do M.* Mam nadzieję, że w przyszłym roku społeczność nie tylko regionu, ale też kraju, pójdzie nie tylko na kolejny odcinek

Jarmark Wielkanocny 2025. Spółka pracuje nad tym, aby miejskie wydarzenia były coraz bogatsze i lepiej dopracowane

Listów do M., które nie wiem, czy powstają, ale na pewno pójdzie na *Swornegacie*. Celem jest pokazanie naszego regionu, czyli troszeczkę chcemy powtórzyć sukcesy różnych rozwiązań filmowych. Wiele osób dzięki *Ojcu Mateuszowi* dowiedziało się, gdzie jest Sandomierz, a my będziemy chcieli pokazać w kraju i dalej – gdzie są Chojnice, gdzie są Kaszuby i gdzie są te słynne Swornegacie. Zdjęcia były kręcone przez około trzy tygodnie na terenie Borów Tucholskich, na Kaszubach i w naszym mieście Chojnice. Teraz trwa bardzo trudny i mozolny proces łączenia, przeglądania, czyszczenia, udźwiękawiania i opracowywania tego, co zostało nakręcone, bowiem wiele różnych sekwencji, różnych akcji i scen było wielokrotnie powtarzanych i z tego dopiero trzeba złożyć coś możliwie najlepszego. To niskobudżetowy film, zrealizowany dzięki zaangażowaniu samorządów, które wyłożyły pieniądze, aby spróbować realizacji partnerstwa z reżyserem, firmą prywatną i samorządem za naszym pośrednictwem. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mieli okazję spotkać się na premierze, a także pójść do kina. To ma być jeden z elementów, który ma promować region i stolicę naszego powiatu w całej Polsce, żeby osoby spotkane w Rzeszowie czy we Wrocławiu, na hasło, że jesteśmy z Chojnic albo z Charzyków, nie zastanawiały się, gdzie to jest, tylko po prostu o tym wiedziały.

Zdarzało się napotkać jakieś trudności?

Niedawno zakończyliśmy próby sprowadzenia do Chojnic zagrody z miejscowości Ogorzeliny od pewnej rodziny, która hoduje przyjazne ludziom, a zwłaszcza dzieciom,

zwierzęta. W ostatnim czasie okazało się, że rodzina wybrała jednak Kamień Krajeński, bowiem pomimo wielkiej, szczerej chęci ratusza – burmistrza, wiceburmistrza, urzędników i rozpoznania przez naszą spółkę i proponowania miejsc na zagrodę, niestety znalazły się osoby w naszym mieście, które uważają, że mogą być cenzorami. Kiedy jeszcze nie ogłosiliśmy, że mamy plany i że chcielibyśmy, żeby chojniczanie przyjęli, wzmacniając ofertę dla rodzin, takie gospodarstwo i taką zagrodę ze zwierzętami, wielu ludzi zrobiło złą robotę przez swoje działania nieformalne. Media społecznościowe myślą, że te osoby wręcz przestraszyły naszych gospodarzy, którzy robili wtedy rozpoznanie. Wiele osób dokonało pewnej oceny i burzyło spokój społeczny, mówiąc o tym, że sprowadzenie w okolice Lasku Miejskiego królików, świnek morskich, szynszyli czy kózek karłowatych byłoby jakimś zagrożeniem dla społeczności lokalnej. Przytulna Zagroda, czyli państwo, którzy prowadzą to gospodarstwo, obiecali nam, że być może w przyszłości, kiedy będzie pozytywne i sprzyjające klimatycznie miejsce tutaj, zrobią tu oddział lub letnią zagrodę, ale to jest melodia przyszłości.

Jakie są plany Promocji Regionu Chojnickiego?

Robimy mnóstwo rzeczy, które mają doprowadzić do tego, że Chojnice i region będą bardziej rozpoznawalne. Planujemy organizację pierwszego Smartfon Film Festiwalu. Ma to być festiwal krótkich form filmowych, które są utrwalane za pomocą smartfonów, tabletów czy nawet laptopów. Będą to sześćdziesięciosekundowe filmiki, które mają promować trzy zagadnienia. Po naradzie ze wspólnikami ustaliliśmy, że na wiosnę ogłosimy ten festiwal, a jego finał z określeniem wygranych urządzimy jesienią przyszłego roku,

Konkurs Dokonania Roku zyskał nowe oblicze

Zieleń miejska leży na sercu Promocji Regionu Chojnickiego. Na zdjęciu prezes Mariusz Paluch podczas akcji „Drzewo dla seniora"

tak aby zdążyć wykorzystać piękną zieloną wiosnę, piękne zielone lato, ruch turystyczny i przede wszystkim walory naszego terenu. Wcześniej planowaliśmy to ogłosić teraz – późną jesienią, ale ze względu na rzeczy, o których mówię, przenosimy na przyszły rok. Spółka nasza przez cały czas uczestniczy w wydarzeniach, które mają doprowadzić do tego, aby Chojnice były najbardziej zielonym miastem w Polsce. Najbardziej zielone miasto w Polsce, mierzone w metrach kwadratowych zazielenienia z lotu ptaka, to jest nasz cel w przyszłości. Więc przy każdej okazji, przy współpracy z różnymi nadleśnictwami, szkółkami, rozdajemy osobom uczestniczącym w wydarzeniach zielone ukorzenione rośliny, prosimy, aby je zasadzali, filmowali, przesyłali, potwierdzali i to jest jeden z naszych celów. Kolejnym zamierzeniem, niezapisanym w życiu spółki, ale który mamy w sercu, jest wysiłek polegający na próbach ożywienia strefy centrum powiatu chojnickiego. Chojnice są jednym z tych miast powiatowych, które przez powstawanie galerii handlowych pustoszeją w środku. Galeria wygrywa niestety ze starówką, która ma rozproszone punkty i pewne ograniczenia, jeżeli chodzi o parkowanie. Szukamy rozwiązań. Niebawem będziemy przeprowadzać ankietę albo referendum wśród mieszkańców, aby określili, w jakim charakterze nasza starówka miałaby być urządzana – czy ma to być miejsce spokoju, pachnące kawą i wanilią, czy ma to być miejsce, w którym przy fontannie będziemy spotykać się na koncertach, przy scenie słuchać głośniejszej muzyki w wykonaniu adeptów naszych szkół i ognisk muzycznych, i może gości zewnętrznych.

Zaangażowani jesteśmy w wiele projektów jako partnerzy. Jednym z najbliższych projektów, którego finał ma być na początku grudnia, będzie charytatywny bal na rzecz powstania domu dziecka przy współpracy z panią Magdaleną Różczką. Będziemy

również bić kilka rekordów Guinessa, oczywiście nieoficjalnych, bowiem droga do rejestracji jest długa. Będziemy starali się namawiać społeczeństwo, aby uczestniczyło w różnych przedsięwzięciach przy okazji różnych wydarzeń. 14 grudnia po południu, około 17.00, będziemy organizatorami wielkiego charytatywnego koncertu na rzecz wszystkich wolontariuszy, którzy w ciągu ostatniego roku pracowali ciężko przy różnych przedsięwzięciach, takich jak hospicja, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy czy świąteczna paczka. Jest mnóstwo osób, które są anonimowe i nie oczekują tego, a jednak wiemy, że jest taka potrzeba, aby tym wszystkim osobom podziękować za tę codzienną pracę, podziękować muzyką, poczęstunkiem i medalem – to przed nami. Przed nami oczywiście też Jarmark Bożonarodzeniowy, trzydniowy – to będzie tuż przed świętami. W przyszłym roku, jak wcześniej powiedziałem, plany filmowe, tradycyjnie Dokonania Roku, czyli nagroda dla wszystkich w regionie zajmujących się jedną z 10 kategorii. W tym roku zrobiliśmy nową wersję Dokonań Roku – nowy sposób i nowe formy głosowania, wyciągamy z tego wnioski i wiem, że w przyszłorocznej edycji głosowania będą też papierowe, czyli będzie można złożyć swój głos w specjalnej urnie, myślę, że ustawionej w centrum miasta na rynku. Będzie można też głosować elektronicznie i telefonicznie – do tego dojdziemy, przed nami dużo pracy.

Mówi Pan o zazielenianiu i sadzonkach, które mieszkańcy miasta mogą posadzić w ogródkach. Co z przestrzenią publiczną?

Będziemy chcieli wprowadzić w strefie centrum kilka dodatkowych miejsc zielonych, które będą miały swoich opiekunów tytularnych. Dajmy na to, powstanie skwerek, na tym skwerku zostają posadzone przez inicjatorów rośliny i te rośliny, i skwerek będą miały swojego opiekuna, będzie to wypisane i monitorowane. Pierwszy taki wniosek o stworzenie skwerku szuka lokalizacji – złożył go Chojnicki Alarm dla Klimatu na moją prośbę. Myślę, że w przyszłości coś takiego będzie możliwe – będziemy przechodzić i przy troszeczkę większym miejscu niż gazon będziemy obserwować jakąś fantastyczną zieleń i widzieć tabliczkę, że mecenasem tej pięknej zieleni i opiekunem jest Chojnicki Alarm dla Klimatu, a potem Jan Kowalski i Jan Nowak. Firma Skiba, która zaangażowała się i jest już z nami od kilku lat w różnych formach, jest też jednym z tych patronów i mecenasów zazieleniania miasta Chojnice, fundując sadzonki. 1 października będzie święto pod nazwą Dzień Serca – 333 osoby wychodzące tego dnia z Chojnickiego Centrum Kultury dostaną sadzonkę drzewa jako jeden z elementów zazieleniania miasta. Takich akcji zrobiliśmy już kilka i jest to świetny pomysł, aby nie wręczać ludziom ciętych kwiatów, tylko sadzonki i zazieleniać. Wiemy na pewno, że nasz klimat się ociepla, by złapać wytchnienie powinniśmy reagować chociażby nasadzeniem drzew, które będą dawały nam troszeczkę wytchnienia, bo nie mamy na to innego sposobu.

Rozmawiała: Maria Czaplewska-Rudnik
Fot. ze zbiorów Promocji Regionu Chojnickiego

WIKTORIA ORLIKOWSKA

Wolontariusze z FRZChiCz
w mieście partnerskim Emsdetten

Dwie grupy, liczące łącznie 16 wolontariuszy, z Fundacji Rozwoju Ziemi Chojnickiej i Człuchowskiej odwiedziły w dniach 11–15 września miasto partnerskie Emsdetten w Niemczech. Wyjazd był częścią wieloletniej współpracy między naszym regionem a Emsdetten, której celem jest wymiana doświadczeń, rozwój kompetencji społecznych oraz budowanie więzi między młodymi ludźmi z obu krajów.

Jedna z grup wzięła udział w wizycie studyjnej w dwóch centrach młodzieżowych, tj. Treffpunkt 13drei w Emsdetten oraz Jugendcafé Freiraum w pobliskim Ochtrup. Uczestnicy mieli okazję poznać sposób funkcjonowania tych placówek, dowiedzieć się więcej o ich działalności, wymienić doświadczenia dotyczące pracy z młodzieżą oraz zaznajomić się z metodami wspierania młodych ludzi w rozwoju ich pasji, umiejętności i kompetencji. W tym samym czasie druga grupa wolontariuszy aktywnie włączyła się w prace przygotowawcze do festiwalu DettenRockt, corocznego wydarzenia muzycznego promującego tolerancję, różnorodność i sprzeciw wobec wszelkich form dyskryminacji. Po zakończeniu wizyt studyjnych uczestnicy pierwszej grupy również dołączyli do działań festiwalowych, wspierając przygotowania i integrując się z wolontariuszami z Niemiec i Niderlandów.

Wyjazd do Emsdetten był dla młodych okazją do zdobycia nowych doświadczeń, nawiązania międzynarodowych kontaktów oraz rozwijania współpracy między społecznościami lokalnymi w duchu partnerstwa i wzajemnego zrozumienia. Wizyta obejmująca odwiedziny w centrach młodzieżowych została zorganizowana w ramach projektu pn. „Rozwój wolontariatu w Samorządnym Centrum Młodzieżowym w Chojnicach" finansowanego przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków programu „Korpus Solidarności – Program Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Systematycznego na lata 2018–2030". Wizytę drugiej grupy wolontariuszy wsparło Miasto Chojnice.

Fot. ze zbiorów FRZChiCz w Chojnicach

Trzy pytania do...
Andrzeja Schulza

1. Rada Miejska Chojnic nadała Panu w czerwcu tytuł Zasłużonego Obywatela Miasta Chojnice w uznaniu Pana działalności pedagogicznej, w tym harcerskiej, a także zasług w upowszechnianiu kultury. Czym dla Pana jest ten tytuł?

Tytuł, który otrzymałem, ma dla mnie ogromne znaczenie. Pokazuje, że po pierwsze, warto być harcerzem i kierować się w życiu harcerskimi ideałami. Działanie społeczne, które jest mi bliskie od lat młodzieńczych, niesie w sobie ogromną dozę satysfakcji

z tego, co się zrobiło dla innych. Tą satysfakcją jest uśmiech i zadowolenie wszystkich harcerzy, którzy przez te 40 lat mojej działalności instruktorskiej byli i są na mojej harcerskiej drodze. Istotne jest także działanie społeczne, niezwiązane z harcerstwem, ono przynosi wiele satysfakcji, gdy widzi się szczęśliwych ludzi. Szczególną satysfakcję sprawiają mi też spotkania z dziećmi, młodzieżą i seniorami w ramach Klubu Gier Planszowych „Na planszy" działającego przy MBP w Chojnicach. Za każdym razem, kiedy coś robię w różnych sytuacjach życiowych – w szkole, podczas imprez harcerskich czy spotkań z grami planszowymi i inicjatyw artystycznych, staram się pokazywać świat, który jest mi bardzo bliski i w którym każdy może znaleźć coś, co go rozwinie i da mu satysfakcję. A mi sprawia ogromną radość, kiedy mogę zrobić coś dla innych i usłyszeć: „Dziękuję!".

2. Jest Pan znany w Chojnicach jako druh, harcmistrz. Kiedy harcerstwo stało się tak ważne w Pana życiu, że do dzisiaj inspiruje w pracy z młodym pokoleniem?

Gdy w wieku 8 lat zostałem zuchem, a następnie zacząłem wspinać się po szczeblach drogi harcerskiej, zacząłem sobie uzmysławiać, że to będzie ważna część mojego życia. I tak to trwa do dziś, 48 lat. Początkowo była to ogromna przygoda, zabawa, uczenie się nowych informacji i umiejętności harcerskich. A gdy w 1985 roku pojechałem na kurs drużynowych do Sianożęt, to już wiedziałem, że czas na nowe wyzwania i kolejny etap drogi harcerskiej. I tak zostałem drużynowym 40 Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego oraz instruktorem ZHP.

Idea pracy harcerskiej, to wszystko, co się z nią wiąże, każda działalność harcerska, szukanie sobie nowych pól działania w ZHP – to wszystko powoduje, że warto trwać w tym, co się kocha i robi z pasją. Ponadto, kiedy patrzę na moich harcerskich wychowanków i widzę, że harcerstwo zmienia ich sposób patrzenia na rzeczywistość, wpływa pozytywnie na ich drogi życiowe, zostawia trwałe przyjaźnie na całe życie, to jest to dla mnie ogromną satysfakcją i inspiracją, by podejmować kolejne działania. Na jednym z podziękowań z okazji 40-lecia 40 DH im. Zawiszy Czarnego moi harcerze zapisali taką myśl Roberta Baden-Powella – twórcy skautingu: „Prawdziwe przywództwo polega na dawaniu przykładu, a nie na wydawaniu rozkazów". I myślę, że to jest mój sposób na harcerskie wychowanie. Pokazywać młodym ludziom, jak można działać w harcerstwie, jak się starać zmieniać świat na lepszy.

3. Czy może Pan opowiedzieć jeszcze o swoich innych pasjach. Wspomniał Pan już, że są to gry planszowe. Wiem, że lubi Pan też grać na gitarze i słuchać Starego Dobrego Małżeństwa…

Pasje są tym, co nas w jakiś sposób określa i kształtuje. Przede wszystkim, może to się wyda dziwne, ale moją ogromną pasją jest pedagogika. Bardzo lubię uczyć innych i przekazywać swoją wiedzę pedagogiczną, przyrodniczą, sportową, harcerską. Pasja

dotycząca gier planszowych to szeroko rozumiany sposób na spędzanie czasu wolnego dzieci, młodzieży, dorosłych (w każdej tej grupie są oczywiście harcerze), ale także na rozwijanie swojej wiedzy, logicznego myślenia. To także sposób na wspólne spędzanie czasu z innymi. A piosenka? Cóż, to też sposób na bycie aktywnym i czerpanie ogromnej radości ze wspólnego śpiewania z innymi. Oczywiście towarzyszy temu dźwięk gitary, która także, dzięki harcerstwu, jest moją towarzyszką spotkań muzycznych. Piosenki SDM, szanty, piosenka harcerska i turystyczna, a także różne piosenki polskich wykonawców to repertuar, który mi towarzyszy podczas wspólnych spotkań muzycznych (niekiedy do… „Czwartej nad ranem").

Bardzo lubię też wędrówki. To także część mojej spuścizny harcerskiej dla moich wychowanków. W lasach Borów Tucholskich, w górach, na szlakach turystycznej przygody w kraju i za granicą zawsze myślę o moich harcerzach, którzy też wędrują i spędzają czas na łonie przyrody. Mam jeszcze kilka innych pasji, które może kiedyś staną się tymi, które warto pokazać, ale to już czas pokaże. Jedno jest pewne, że nadal będę podążał za słowami mojego motta życiowego i będę „robił swoje", jak mawiał mój mistrz Wojciech Młynarski.

Pytania zadawała: Anna Maria Zdrenka
Fot. ze zbiorów Andrzeja Schulza

KRONIKA WYDARZEŃ

LIPIEC

3 W oknie życia, funkcjonującym od 2018 roku u sióstr franciszkanek przy ul. Ogrodowej, po raz pierwszy znaleziono noworodka.
W budynku dworca kolejowego otwarta została ekspozycja „Od kolei wschodniej do dzisiaj. Z dziejów kolei pomiędzy Wisłą i Niemnem", wypożyczona z Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen w Bawarii.

4 Chojnickie Centrum Kultury pokazało na wystawie „Podróż sentymentalna" malarstwo olejne i akwarele uczestniczek zajęć w pracowni plastycznej placówki.

4–5 Pięć spektakli teatrów ulicznych można było obejrzeć podczas XXXI Chojnickiej Fiesty Teatralnej im. Eugeniusza Mikołajczyka.

8 Na Starym Rynku stanęła wystawa plenerowa rzeźb Tomasza Sobisza i Mariusza Burdka, związanych z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku, pod tytułem „Wings of Heroes".
Wiceburmistrz Adam Kopczyński i prezes Centrum Parku Żaneta Janowicz podpisali umowę z człuchowskim Telmaxem na budowę krytego sztucznego lodowiska.

12 W amfiteatrze w Fosie Miejskiej można było wysłuchać koncertu muzyki latynoamerykańskiej w wykonaniu zespołu Grupo Costa.

16 Na projekcję komedii *Greckie wesele* w kinie plenerowym zaprosili do Fosy Miejskiej Młodzieżowa Rada Miejska, Fundacja Rozwoju Ziemi Chojnickiej i Człuchowskiej oraz ChCK. Drugi seans – *Sekretne życie zwierzaków domowych* – był 20.08.

19 Jubileuszowa XXX Chojnicka Noc Poetów odbyła się w tym roku już w lipcu, a nie jak zawsze w pierwszą sobotę sierpnia. Gwiazdą była Magda Umer.

24 Przy ul. Przemysłowej otwarty został Leroy Merlin – pierwszy w naszym mieście i piąty taki sklep w województwie pomorskim.

26 Jerzy Owsiak przyjechał na uroczystość nadania imienia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy nowemu rondu u zbiegu ul. Bytowskiej, Leśnej i Szymborskiej.
W drugiej edycji koncertów „Echa Fosy", zorganizowanej przez FRZChiCz przy współpracy z ChCK, wystąpili: Rhoybers, Mr. Nau i zespół Lotyń.
Z inicjatywy Jerzego Erdmana, po latach powrócił Ogólnopolski Zlot Fanów ELO i Jeffa Lynne'a, czyli zespołu Electric Light Orchestra. Miejscem wydarzenia były Swornegacie.

28 Oficjalnie działalność zainaugurowało Stowarzyszenie JEŻykowo, wspierające rodziny zastępcze i adopcyjne. Gościem była aktorka Magdalena Różczka, ambasadorska działań społecznych.

SIERPIEŃ

1 W Dolinie Śmierci, w miejscu odnalezienia w 2020 roku szczątków ofiar zamordowanych w 1945 roku, uroczyście posadzono Dąb Pamięci.

2 W programie Święta Powiatu Chojnickiego znalazły się m.in. rozstrzygnięcie powiatowego etapu konkursu „Piękna Wieś Pomorska" i koncert Agnieszki Chylińskiej.

3 W cyklu XII Letnie Koncerty Organowe w kościele gimnazjalnym na organach zagrał Bogusław Grabowski, a śpiewała Joanna Sobowiec-Jamioł. Drugi letni koncert odbył się 31.08.

5 W wieku 91 lat zmarła Aleksandra Lubińska – wybitna twórczyni haftu kaszubskiego, instruktorka i propagatorka kaszubskiego rękodzieła.

6–8 Do młodych mam i ich dzieci skierowany był cykl spotkań edukacyjno-integracyjnych „Chojnicki Baby Boom", zorganizowany przez The Art of Events oraz ChCK.

8 Żeglarka Alicja Dampc z ChKŻ Chojnice wraz ze sterniczką Antoniną Puchowską z Yacht Klubu Gdynia zdobyły w Portugalii Mistrzostwo Świata w klasie 29er. Miesiąc wcześniej wywalczyły mistrzostwo Europy.

7 Na wystawie „Kształt i forma – plakaty i grafika cyfrowa" w ChCK zaprezentowane zostały prace pochodzącego z Chojnic Mariusza Sładczyka, obecnie mieszkającego w Gdańsku.

13 Przedstawiciele województwa, powiatu oraz samorządów chojnickich i człuchowskich podpisali porozumienie na dofinansowanie 23 projektów z funduszy unijnych na kwotę 91 mln zł.

14 Dla upamiętnienia rocznicy Cudu nad Wisłą, z inicjatywy Stowarzyszenia „Chojnice – Tu bije moje serce!", wykład wygłosił Mirosław Sprenger z IPN w Bydgoszczy i otwarta została wystawa „Wojna polsko-bolszewicka na Kujawach i Pomorzu".

16–17 XIII Chojnickie Noce Operetkowe przyciągnęły liczną publiczność do amfiteatru w Fosie Miejskiej.

22 Koncert „Siła lokalności", promujący lokalnych artystów, wraz z audycją na żywo w radiu, zorganizowały po raz kolejny radio Weekend FM i ChCK.

25 Spółdzielnia Mieszkaniowa w Chojnicach po długim czasie doczekała się prezesa. Rada Nadzorcza wybrała na to stanowisko Agnieszkę Pankau.

27 Artysta Olgierd Szopiński wykonał mural na budynku i murze przy ul. Szpitalnej jako prezent na 750-lecie miasta.

30 W ramach XIX Turnieju Rycerskiego w parku Tysiąclecia odbyła się inscenizacja *Bitwy pod Chojnicami z 1454 roku*.
Pomimo deszczowej pogody 280 osób wzięło udział w IX Rajdzie Kaszubskiej Marszruty do Konarzyn. Gościem specjalnym był lekkoatleta Robert Korzeniowski.

31 Parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski zaprosiła na wykład dr. Dawida Kobiałki pt. „Tutaj zmarli śpią – badania archeologiczne w chojnickiej Dolinie Śmierci".

WRZESIEŃ

1 W 86. rocznicę wybuchu II wojny światowej delegacje złożyły kwiaty przy Pomniku Orła Białego, a w Dolinie Śmierci odprawiona została msza św. w intencji Ojczyzny i ofiar II wojny światowej.

4 W ChCK odbył się wernisaż wystawy Elizy Cysewskiej „Czas-o-przestrzeń", prezentującej rysunki, pastele oraz grafiki chojnickiej artystki.

6 Podczas Narodowego Czytania, przygotowanego przez MBP i Stowarzyszenie LekTURa, można było posłuchać poezji Jana Kochanowskiego.

9 Nowym prezesem Chojnickiego Towarzystwa Miłośników Roweru „Cyklista", po rezygnacji długoletniego prezesa Andrzeja Begera, został Janusz Kaszubowski.

12 Przychodnia Kolejowa w Chojnicach ma nową siedzibę przy ul. Towarowej 11A/1.

14 Na Starym Rynku trwała Wielka Wymiana Książek. Gośćmi wydarzenia byli: chojnicka autorka Maria Judejko, reportażysta Cezary Łazarewicz oraz pisarz Zygmunt Miłoszewski.

15 Spotkanie z prof. Cezarym Obracht-Prondzyńskim zdominował temat wystawy „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy" w Muzeum Gdańska.

17 Z okazji 750-lecia Chojnic edycję dla uczniów konkursu „Chojnice – ile wiesz?" zorganizowali: MBP, II LO i Stowarzyszenie LekTURa.

Prof. Jacek Knopek promował w MBP swoje książki pod wspólnym tytułem *Miejsce Chojnic w eksterminacji ludności na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*.

20 W ramach XVI Dni Sztuki w ChCK otwarta została wystawa malarstwa Janusza Trzebiatowskiego pt. „Morze", odbył się też koncert kwartetu smyczkowego Airis String Quartet pt. „Magia dźwięku".

Liczący 40 km Rowerowy Rajd Zupy Grzybowej zorganizowali LGD Sandry Brdy oraz ChTMR „Cyklista".

20–21 „Spotkania z historią. Chojnice. Mamy króla!" w parku Tysiąclecia – to nowa propozycja Stowarzyszenia Drużyna spod Starych Dębów.

22 Z inicjatywy Stowarzyszenia „Szukam Drogi" i Środowiskowego Domu Samopomocy w ChCK odbyła się konferencja poruszająca zagadnienia demencji oraz choroby Alzheimera.

23 Setne urodziny obchodziła chojniczanka Halina Blank. Dwa dni później stulatkę w domu odwiedziła i złożyła jej życzenia delegacja władz miasta.

25 Uczniowie zmierzyli się w MBP w konkursie „Dzień Języków (nie)Obcych – *Dr Dolittle i jego zwierzęta*".

26 Towarzystwo Przyjaciół Hospicjum „Aniołowo" obchodziło jubileusz 20-lecia.

26–28 „Tacy sami" – taki był temat przewodni 27. Chojnickiego Filmobrania.

Oprac. Anna Maria Zdrenka

Kwartalnik Chojnicki
nr 53/2025

Z DZIEJÓW
miasta

ROCH SZUMYK

Prefekt kościerski, *chojnicki i wałecki*

Niektórzy byli uczniowie wracają do dawnej szkoły, gdzie znajdują zatrudnienie jako nauczyciele. O takich sytuacjach mówimy nierzadko: z ławki na katedrę. W gronie wychowanków Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach, którzy zostali później pedagogami w dobrze znanym sobie zakładzie oświatowym, był Teofil Czekalla.

Z kupieckiej familii

Przyszły katecheta kościerski, chojnicki i wałecki urodził się 9 września 1879 roku w Debrznie. Jego ojciec był znanym w okolicy kupcem. Zapewne z racji zamieszkania Teofil kształcił się początkowo w miejscowym progimnazjum. Wykazywał się pilnością i pracowitością; naukę kontynuował w gimnazjum chojnickim, które słynęło z wysokiego poziomu nauczania. Maturę zdał w 1898 roku, zatem w wieku niespełna 19 lat. Warto podkreślić, że ówcześni abiturienci często przystępowali do egzaminu dojrzałości, mając dwadzieścia kilka lat. Florian Ceynowa, którego pomnik znajduje się w naszym mieście, ukończył szkołę w wieku 24 lat. Później został lekarzem, pisarzem i inicjatorem ruchu kaszubskiego.

Po maturze, jak wielu chojnickich absolwentów, rozpoczął studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Proces kształcenia, formacji duchowej i przygotowania do stanu kapłańskiego trwał w tej uczelni wówczas cztery lata. Teofil Czekalla miał roczną przerwę w pelplińskiej edukacji i święcenia kapłańskie otrzymał 26 lipca 1903 roku.

Na ścieżkach powołania

Wychowanek pruskiego gimnazjum w Chojnicach żywo interesował się postępami wiedzy, szczególnie w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. Jako jeden z nielicznych chojnickich abiturientów kontynuował studia filozoficzne na założonym w XV wieku uniwersytecie w Tybindze (Tübingen). Częściej byli gimnazjaliści wybierali ośrodki akademickie we Wrocławiu, w Berlinie i w Królewcu. Edukacja uniwersytecka zaowocowała uzyskaniem kwalifikacji do nauczania w szkolnictwie średnim (po zdaniu egzaminu państwowego).

Pierwszą placówką duszpasterską, do której trafił ksiądz Czekalla, była parafia pw. św. Mikołaja w Gdańsku. Po rocznym wikariacie władze diecezjalne przeniosły go do Czerska, natomiast w latach 1909–1912 należał do grona pedagogicznego progimnazjum w Kościerzynie, nauczając religii katolickiej. Był w tej szkole prefektem, czyli katechetą wywodzącym się ze stanu duchownego. Prefekt najczęściej pracował w jednej placówce oświatowej.

Widok na kompleks kościelno-gimnazjalny w początkach XX wieku

Po trzech latach szkolnych spędzonych w sercu Kaszub ks. Czekalla został prefektem w gimnazjum chojnickim. Minęło 14 lat od czasu, kiedy w tej placówce zdał maturę i wyruszył na studia do Pelplina. Możemy wymienić jeszcze kilku innych wychowanków, którzy nauczali później w Chojnicach, wśród nich ks. Jan Stenzel (abiturient z 1855 roku), bardzo ceniony, długoletni nauczyciel August Papenfus (maturzysta z 1871 roku) czy Wilhelm Boettcher (absolwent z 1873 roku).

W Prałaturze Pilskiej

Teofil Czekalla wywodził się z rodziny niemieckiej, dlatego po włączeniu ziemi chojnickiej do II Rzeczypospolitej w 1920 roku opuścił miasto i szkołę, w której przepracował ponad siedem lat. Zasilił szeregi duchowieństwa Prałatury Pilskiej; w 1921 roku został kuratusem kościoła filialnego w Kłębowie. Warto dodać w tym miejscu, iż Prałatura Pilska istniała w latach 1920–1945 w strukturach metropolii wrocławskiej, a powstała w rezultacie zmian granic po zakończeniu I wojny światowej (z terenów wcześniej należących do diecezji: chełmińskiej i wrocławskiej).

Ksiądz Czekalla tęsknił jednak za pracą pedagogiczną z młodzieżą. W Wałczu objął obowiązki prefekta gimnazjalnego i radcy szkolnego; współorganizował ponadto wydarzenia społeczno-religijne w ramach tygodni katolickich. Po zakończeniu pracy w szkolnictwie w 1939 roku został kuratusem w Chełmsku (obecnie powiat międzyrzecki w województwie lubuskim). Po koniec stycznia 1945 roku wraz z parafianami opuścił tę miejscowość przed zbliżającą się Armią Czerwoną. Wkrótce wrócił jednak do Chełmska. Ks. Teofil Czekalla zginął 11 lutego 1945 roku podczas działań wojennych.

Fot. ze zbiorów Jacka Klajny

Kwartalnik Chojnicki
nr 53/2025

WSPOMNIENIA
chojniczan

MARIA JUDEJKO

Wyprawa
w przeszłość

Irena Król, z domu Borkowska, mieszkała kiedyś z rodzicami i babcią w Podkrzyżu. Była to gmina Niemenczyn, województwo wileńskie. Do Wilna miała siedem kilometrów. Babcia Ireny, Maria Zamara, wcześnie straciła męża, mimo że był od niej młodszy o 10 lat. Gdy się pobierali, ona miała 29 lat, a on 19. W 1908 roku urodziła się im córka, Stanisława, przyszła matka Ireny, która w chwili śmierci ojca miała zaledwie osiem lat. Był 1916 rok.

Maria i Józef Zamarowie z córką Stanisławą, 1911 rok

Po śmierci ojca w domu zapanowała bieda. Gdy Stasia miała dziewięć lat, pasała świnie we dworze. Jej matka sprzątała w sklepie u Żyda, ale gdy zaczęto Żydów prześladować, straciła pracę. Trwała bowiem I wojna światowa. Żydzi padali ofiarą obu stron – rosyjskiej i niemieckiej. Dotykały ich pogromy, masakry, rabunki i deportacje. Po utracie pracy w sklepie, matka dorywczo przebierała ziemniaki na kolei, a nadpsute zabierała do domu i piekła z nich placki.

Matka Ireny opowiadała pewną historyjkę z tego okresu. Pewnego dnia jej mama akurat piekła placki, gdy na drodze zauważyła dwóch Niemców.

Stanisława (mama Ireny) z mamą, 1927 rok

Niewiele myśląc, wrzuciła córce w czysty podołek fartuszka kilka placuszków i rzekła: – „Wyjdź do nich, szybko! Jak będą pytać, ile jeden kosztuje, to powiedz, że tyle i tyle". Sama obserwowała sytuację z ukrycia. Jeden z Niemców rzeczywiście zainteresował się plackami i zapytał. Następnie zabrał wszystkie, a do fartuszka wsypał dziewczynce garść drobnych monet. Częstując plackami kolegę, mówił ze łzami w oczach: – „W domu zostawiłem dzieci w podobnym wieku. Mam nadzieję, że ich los jest lepszy".

Babcia Ireny i jej córka radziły sobie najlepiej, jak potrafiły. Gdy Stasia podrosła, zaczęła na stałe służyć w majątku. Ze względu na trudne warunki materialne dosyć szybko wyszła za mąż za Stanisława Borkowskiego, starszego od niej o osiem lat. Oboje pracowali w majątku. Mąż najczęściej w polu, żona w obejściu, czasem „na pokojach", a potem była dojarką. Mąż pochodził z Wilna. Był wysokim, przystojnym mężczyzną. Przed podjęciem pracy w majątku służył jako ułan w legionach pod dowództwem marszałka Piłsudskiego, m.in. opiekował się jego kasztanką i z dumą o tym opowiadał. Po ślubie młodzi zamieszkali u matki Stanisławy w baraku zwanym czworakiem, w którym cztery rodziny zajmowały po jednej izbie.

Irena pamięta pewne opowiadanie babci. Gdy matka urodziła Irenę, był lipiec, pełnia żniw. Przyszedł do nich ekonom z majątku i z wymówką zapytał matkę: – „Dlaczego nie idziesz do pracy?". Babcia odpowiedziała za córkę: – „No przecież dopiero co wczoraj urodziła". Wzruszył ramionami i ze złością powiedział: – „A co to? Jakaś choroba?". Wówczas zamiast matki do pracy poszedł jej piętnastoletni brat. Mąż kosił zboże, a brat podbierał. Był młody, nie mógł zrozumieć tak nieludzkiego podejścia ekonoma, dlatego, gdy po latach pojechał na Litwę i odwiedził Podkrzyż, nie chciał nawet zbliżyć się do dawnego majątku. Powiedział: – „Ja nie chcę go oglądać. Nie mam dobrych wspomnień i moja noga tam nie postanie".

Irena pamięta też niektóre sceny z dzieciństwa. Gdy miała cztery lata, szła z dwuletnią siostrą do majątku, gdzie matka akurat doiła krowy, żeby ukradkiem napić się mleka. Dziewczynki musiały przejść przez drewniany most. Matka, wiedząc, że przyjdą, upominała Irenę: – „Tylko uważaj na moście. Trzymaj Krysię bardzo mocno, żeby nie wpadła do rzeki". Mała była, niestety, bardzo uparta. Wyrywając się, krzyczała: – „Puść! Puść! Ja chcę zobaczyć, czy rybki pływają!". Irena zaś pomna upomnień

matki, z poczucia odpowiedzialności i zapewne ze strachu, szarpnęła siostrę za rękę i tak przeciągnęła po moście, że mała zdarła skórę na kolanach. Do matki jednak obie dotarły szczęśliwie i mleka się napiły.

Innym razem poszła z mamą do znajomych za rzekę i się zasiedziały. Był zimowy wieczór, więc znajomi musieli ich odprowadzić. W oddali błyszczały ślepia czających się wilków, a oni szli, waląc w patelnie i garnki, by je odstraszyć. Jako dziecko bardzo się bała i ten strach pamięta do dziś. W domu Ireny, podobnie jak u matki, też było biednie. Liczne rodzeństwo nawet nie miało butów. Latem dzieci biegały boso, a zimą musiały siedzieć w domu. Między innymi dlatego nie wszystkie chodziły do szkoły. Zresztą do 1930 roku nie było obowiązku nauki. Z jej rodzeństwa tylko najstarszy brat, Janek, uczęszczał do szkoły najpierw polskiej, a potem litewskiej.

Żeby poprawić nieco sytuację materialną rodziny, babcia Ireny przędła owczą wełnę, a mama dziergała z niej na drutach różne sweterki, skarpety, rękawiczki, szaliki i czapki, które sprzedawała. Bywało też, że dziergała z wełny przynoszonej przez klientki. Ponadto babcia uprawiała i przędła len. Latem zbierała go w małe snopki, które moczyła w rowie, potem suszyła na słońcu, następnie międliła kijanką, czesała specjalnym zgrzebłem i przędła nici, a matka Ireny tkała zimą na krosnach płótno, z którego obie ręcznie szyły kalesony, koszule i inne potrzebne rzeczy. Trzeba przyznać, że w tej jednej izbie było im bardzo ciasno, zwłaszcza zimą, gdy musieli wstawić jeszcze krosna. Dzieci spały po kilkoro w jednym łóżku, a babcia na zapiecku. Było tam najcieplej i wszystkie wnuki chciały z nią spać.

Wśród prostego ludu panowała wówczas skrajna nędza. Może dlatego, że historia Litwy była dość skomplikowana. Większość społeczeństwa żyła w skrajnej nędzy, zwłaszcza na wsi. Od 1569 roku aż do rozbiorów Litwa wchodziła w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wieki XVII i XVIII upłynęły pod znakiem wojen z Rosją i ze Szwedami oraz buntu kozackiego pod wodzą Chmielnickiego. Klęski żywiołowe, głód, zarazy i wojny pustoszyły kraj. Po rozbiorach Litwa, należąca nadal do Rzeczpospolitej Obojga Narodów, znalazła się pod okupacją rosyjską i pruską.

Na zdjęciu: Stanisława i Stanisław Borkowscy z najstarszymi dziećmi (od lewej): Feliksem, Józefą i Janem. Podkrzyż, 1937 rok

W Podkrzyżu Maria Zamara z wnukami: obok Feliks i Józefa, z przodu Krystyna i Irena

W 1812 roku po wkroczeniu wojsk napoleońskich reaktywowano Wielkie Księstwo Litewskie. Po klęsce Napoleona zgodnie z ustaleniami Kongresu Wiedeńskiego Żmudź i Wileńszczyzna wcielone zostały do Imperium Rosyjskiego, natomiast Suwalszczyzna stała się częścią Królestwa Polskiego. Podczas I wojny światowej od 1915 roku Litwa znalazła się pod okupacją niemiecką, a w 1918 roku powstało Królestwo Litwy, formalnie niepodległe, lecz faktycznie uzależnione od Niemiec. W czasie II wojny światowej Litwa znajdowała się pod okupacją niemiecką, a od 1945 roku pod rosyjską, jako republika ZSRR. Podczas okupacji niemieckiej wywożono, głównie Polaków, na przymusowe roboty do III Rzeszy, a podczas rosyjskiej zsyłano w głąb ZSRR. W Podkrzyżu wywózka na Sybir nie ominęła właściciela majątku ziemskiego ani jego rodziny. W pierwszej kolejności wywożono inteligencję – właścicieli ziemskich, bankowców, przemysłowców, rodziny wojskowych, leśników, nauczycieli i pracowników służby zdrowia. Ponieważ właściciel majątku w Podkrzyżu nie mógł zabrać na Sybir swojego mienia, rozdał pracownikom inwentarz żywy, zapasy ziemiopłodów i meble. Ojciec Ireny wziął świnię, krowę i dwa konie. Dostał także kredens.

W 1945 roku rodzice Ireny musieli podjąć decyzję: przyjąć obywatelstwo litewskie i zostać na miejscu, czy wyjechać do powojennej Polski. Wybrali to drugie. Irena miała wtedy niecałe sześć lat, ale wszystko pamięta doskonale. Jej rodzina składała się wówczas z dziewięciu osób: babci Marii, rodziców – Stanisława i Stanisławy Borkowskich oraz sześciorga rodzeństwa, według wieku: siedemnastoletniego Jana, Józefy, Feliksa, Ireny, czteroletniej Krystyny i dwuletniego Antosia. Troje rodzeństwa zmarło wcześniej – Marysia, Staszek i Kazik. Marysia w wieku dziewięciu miesięcy spadła ze schodów na kamienie, rozbiła głowę i wkrótce zmarła. Matka, będąc w zaawansowanej ciąży ze Staszkiem, spadła ze stogu. Kilka dni później urodziła, lecz chłopiec miał wstrząs mózgu i zmarł tuż po porodzie. Kolejnej ciąży nie donosiła – poroniła Kazika, prawdopodobnie wskutek noszenia ciężkich wiader z wodą ze źródełka oddalonego o kilometr.

Wysiedlono ich spod Wilna w środku zimy, pod koniec stycznia 1945 roku. Ponieważ o terminie wyjazdu dowiedzieli się kilka dni wcześniej, mieli czas, by

się przygotować do podróży. Ojciec zabił świnię, uwędził kiełbasy, boczki, baleron i szynkę, a słoninę wytopił. Matka napiekła chleba, z części zrobiła suchary. Przygotowała też pewną ilość masła i serów. Ale sam moment wyjazdu okazał się bardzo przykry. Ojciec miał przygotowany galon z naftą i zapomniał go zabrać. Gdy po niego wrócił, nowy właściciel, Litwin, już go nie wpuścił.

Pociąg, którym jechali, składał się z 60 towarowych wagonów i dwóch lokomotyw. Zarządzali nim Rosjanie. Zanim wyruszył z Wilna, Rosjanie dokładnie go przeszukali. Jedna młoda Żydówka, o blond włosach i niebieskich oczach, bardzo chciała tym pociągiem jechać do Polski, a ponieważ nie miała pozwolenia, schowała się między workami z sieczką i słomą. Rosjanie, sprawdzając, czy nikt się nie ukrył, kłuli worki bagnetami i przebili ją. W jednym wagonie mieściły się cztery rodziny, każda z kuframi wypełnionymi bielizną, pościelą, żywnością, garnkami, miskami i innymi drobiazgami. Rodzina Ireny wiozła także duży obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Był dla niej bardzo ważny, ponieważ wierzyła, że Matka Boska sprawiła cud. Gdy mała Irenka bardzo chorowała i wydawało się, że nic jej nie uratuje, matka zaniosła ją pod obraz w Ostrej Bramie. Żarliwie modląc się, prosiła o uzdrowienie. I tak się stało.

Inwentarz żywy wszystkich przesiedleńców zgromadzono w dwóch oddzielnych wagonach. Rodzina Ireny wiozła krowę, dwa konie, jedną owcę, kilka gęsi i parę kur oraz pokarm dla nich – ziarno, sieczkę, słomę, siano. Zwierzęta karmiono podczas postojów. Irena pamięta, jak w Toruniu razem z czteroletnią siostrą Krysią przywiązały kurze sznurek do nogi i pasły ją na trawie przy dworcu. Kura dziobała trawkę i kamyki, one się cieszyły, lecz niestety, nagły sygnał odjazdu pociągu zgasił ich radość. Biegiem ruszyły ku wagonom, ale pociąg przyśpieszał, były przerażone. Na szczęście brat Janek je dostrzegł, wyskoczył z pociągu i pomógł, a właściwie to wrzucił je do wagonu w ostatniej chwili.

Mama Ireny Stanisława w wieku 20 lat

Podróż trwała bardzo długo, ponieważ pociąg często się zatrzymywał. Gdy w pobliżu była jakaś woda – rzeka, staw czy jezioro – kobiety robiły najpotrzebniejszą przepierkę, pozostali rozprostowywali nogi, a dzieci, biegając, upuszczały nagromadzoną energię. Gdy jednak zatrzymywali się tylko pod hydrantem, by uzupełnić wodę

Fotografia Ireny z uroczystości Pierwszej Komunii Świętej w Ogorzelinach w 1949 roku

w parowozach, takiej możliwości nie mieli. Najgorsze było to, że małe dzieci niekąpane miały odparzenia. Szerzyły się wszy, pchły i pluskwy, wszędzie panował brud. To chyba właśnie wtedy piętnastoletnia siostra Ireny, Józia, zaraziła się tyfusem, bo tuż po przyjeździe do Chojnic trafiła do szpitala i jej stan był bardzo zły.

Podróż z Wilna do Chojnic trwała dziewięć tygodni. Na szczęście ludzie wieźli ze sobą zapasy jedzenia i nie musieli głodować. Rodzina Ireny dodatkowo miała świeże mleko od krowy. Ale sama podróż bardzo dawała się wszystkim we znaki. Spanie i siedzenie na podłodze w ciasnym wagonie towarowym powodowało ścierpnięcia i usztywnienia stawów oraz mięśni, a załatwianie potrzeb fizjologicznych do wiadra w obecności innych osób odbierało poczucie godności. Zdarzało się, że skład zatrzymywał się w szczerym polu i Rosjanie z kierownictwa pociągu nie pozwalali maszyniście ruszyć dalej, dopóki nie dostali od podróżnych odpowiedniej ilości bimbru jako łapówki. Gdy Irena po latach oglądała film *Sami swoi*, miała wrażenie, że widzi własną podróż. To był wypisz wymaluj jej pociąg. Aż korciło ją, by przyjrzeć się postaciom i rozpoznać znajomych.

Tym samym pociągiem, lecz w innym wagonie, jechał stryj Ireny – brat ojca – z rodziną liczącą 10 osób: babcia, mama, tata i siedmioro dzieci. Była to ich jedyna rodzina w pociągu. Wprawdzie matka też miała brata, lecz on pozostał na Litwie. Jego żona właśnie urodziła bliźnięta. Wybrał więc rozwiązanie, które wówczas wydawało mu się najbezpieczniejsze.

Gdy rodzina Ireny wysiadła w Chojnicach, był początek kwietnia. Borkowscy wyjeżdżali z Wilna w czasie zimy, gdy szczypał mróz, a w Chojnicach powitała ich wiosna i zielona trawa na podwórkach. Powiatowy Urząd Repatriacji przydzielił im miejsce w Ogorzelinach, dokąd zawieziono ich wozem konnym wraz z całym dobytkiem. Rodzina otrzymała mieszkanie dwa kilometry od Ogorzelin, na wybudowaniu, w dawnym dworze. O właścicielach majątku wiele się na wsi mówiło, opowieść obrastała legendą. Faktem jest, że zmieniali się na przestrzeni wieków. Najbardziej znany był ród Prądzyńskich, ale przed wojną posiadali go Richard von Brechandt i Ignacy

Oborski. Ten z uwagi na chorobę żony i spowodowane nią zadłużenie musiał sprzedać swoją część. Po wojnie natomiast majątek został w całości znacjonalizowany.

Rodzinie Ireny przydzielono jeden duży pokój, podobno dawny salon, ale na miejscu go nie dostali. Lokatorzy, którzy wcześniej zajęli sąsiednie pokoje, zagarnęli również ten. Nie chcieli oddać, chociaż trzymali w nim tylko rowery. W zamian dali maleńki pokoik, w którym rodzina spała na podłodze, stłoczona jak śledzie w beczce. Ponieważ nie mogli tak funkcjonować, ojciec wrócił do Chojnic i wyjaśnił sprawę. Przyjechali funkcjonariusze milicji, zerwali kłódkę, otworzyli drzwi i wskazując na rowery, rozkazali sąsiadom: – „Proszę to stąd zabrać!". Następnie zwrócili się do ojca Ireny: – „Proszę się wprowadzić!".

Rodzina Ireny otrzymała wtedy nawet więcej, niż początkowo jej przydzielono, bo salon oraz zajmowany wcześniej mały pokoik, w którym urządziła kuchnię. W całym budynku nie było prądu ani wody. Była natomiast studnia na podwórku, co wzbudziło radość rodziny, bo nie trzeba już było nosić wody ze źródełka. Prąd doprowadzono dopiero w latach 60. XX wieku. Było to jednak mieszkanie dużo lepsze niż mieli pod Wilnem. Po pierwsze, tam była gliniana polepa, a tu piękne, drewniane podłogi. Po drugie – tam mieli tylko jedną izbę, a tu nie dość, że główną większą, to dodatkowo kuchnię. Inne rodziny z ich transportu osiedliły się w Sławęcinie, Lichnowach, Braniewie, Gdańsku i okolicy. Stryj osiadł w Gdańsku-Oruni. Rodzice Ireny mieli więc świadomość, że na Pomorzu nie są sami.

Powojenne czasy były jednak bardzo ciężkie. Wprawdzie Borkowscy otrzymali gospodarstwo o powierzchni 10 ha, ale narzędzia rolnicze i materiał siewny musieli sobie zorganizować, co w powojennych czasach graniczyło niemal z cudem. W zdobywaniu narzędzi trochę pomogli sąsiedzi z wioski, a materiał siewny i produkty spożywcze, jak: mleko w proszku, konserwy mięsne, sery żółte, mąka, cukier czy mydło rodzina otrzymała według przydziału, głównie z darów pochodzących z Unry. Dodatkowo otrzymała trzy łóżka. Niestety, nie wszyscy się w nich mieścili, dlatego część nadal spała na podłodze. Dom mieszkalny stał nienaruszony, stodoła, i to bardzo duża, którą wspólnie użytkowały obie rodziny, też była w dobrym stanie, ale pozostałe budynki inwentarskie zostały mocno zniszczone w czasie wojny, a po wojnie

Na zdjęciu mama Stanisława Borkowska z dziećmi: Marianem, Ireną, Jerzym i Krystyną. Ogorzeliny, 1955 rok

budulec częściowo rozkradziony. W rezultacie ojciec musiał wybudować budynek, który pełnił rolę stajni, obory i chlewika.

Społeczność wioski była zróżnicowana. Oprócz wracających po wojnie mieszkańców Ogorzelin, wywiezionych w czasie okupacji na przymusowe roboty do III Rzeszy, oraz powracających żołnierzy, walczących w różnych armiach i na różnych frontach, przeważnie Kosznajdrów, składała się także z osadników z Polski centralnej i Kresów Wschodnich. Ale zgrzytów nie było.

Po przybyciu do Ogorzelin dzieci Borkowskich się nie uczyły. Matka Ireny nie chciała wiedzieć o obowiązku nauki i starym zwyczajem nie posyłała ich do szkoły. Dlatego pewnego dnia przybyła specjalna komisja z urzędu i padło pytanie: – „Dlaczego państwa dzieci nie chodzą do szkoły?". – „A muszą?" – spytała Matka. – „Tak. Muszą". Obowiązkiem nauki objęci zostali: piętnastoletnia Józia, Felek i Irena. Najstarszy Jan był w wieku poborowym, dlatego wkrótce został powołany do wojska. Służył gdzieś koło Nowego i Starego Sącza. Po wyjściu z wojska przez 45 lat pracował w PGR-ze. Józia nie chciała się uczyć, szkoła ją nudziła, ale Felek i Irena uczyli się bardzo dobrze. Szybko nadrobili zaległości, ponieważ Janek już wcześniej nauczył ich liczyć, czytać i pisać. Babcia Ireny była niepiśmienna, ale matka trochę nauczyła się czytać i pisać od pańskich dzieci, gdy służyła w majątku, potem podszkoliła się jeszcze przy własnych. Tata natomiast umiał się tylko podpisać.

Od lewej Krystyna, koleżanka i Irena na weselu koleżanki w 1959 roku

Matka Ireny urodziła w Ogorzelinach jeszcze dwóch synów – Jerzego w 1951 roku i rok później Mariana. Babcia odbierała wszystkie porody oprócz ostatniego. Zmarła w 1952 roku tuż przed narodzinami wnuka. Wiedziała, że umrze, dlatego mówiła: – „Wszystkie porody odebrałam, wnuki wychowałam, ale tego ostatniego już nie zdążę". Powoli żyło się im coraz lepiej. Ogorzeliny to duża wioska. Były tam szkoła, poczta i mleczarnia, do której ojciec odstawiał nadwyżkę mleka. Rodzice mieli co prawda tylko jedną krowę, ale mleka dawała ponad 20 litrów dziennie. Z części mleka matka robiła masło i twaróg, zbierała śmietanę. Dzieci mogły pić do woli, ale i tak nie byli w stanie spożyć wszystkiego. Za odstawiane mleko

rodzina otrzymywała sery żółte, masło i środki higieniczne. Był też młyn, do którego ojciec woził zboże, a przywoził mąkę i otręby dla zwierząt. Niestety, potem młyn został zamknięty i zboże trzeba było wozić do Wierzchowa.

Rodzice Ireny z dziećmi w Ogorzelinach w 1960 roku

Borkowscy, oprócz uprawy roślin zbożowych i okopowych, kontraktowali len i tytoń. Zrywali liście tytoniu, nawlekali na drut i suszyli na słońcu, potem wysuszone ojciec zawoził do punktu skupu w Wierzchowie. Len również oddawał do punktu skupu. Tak więc jakoś sobie radzili, jednak w świadomości osadników tkwiło poczucie tymczasowości. Bali się, że Niemcy wrócą i odbiorą im gospodarstwa. Dlatego niewiele budowali, co najwyżej dokonywali drobnych remontów. Inna sprawa, że nie mieli za co.

A co do tymczasowości, obawy same się nasuwały. Pewnego dnia do Borkowskich przyjechała adoptowana córka byłego właściciela majątku. Podobno swoich dzieci nie miał. Jego żona wcześnie zmarła i sam wychowywał córkę. Kobieta przywiozła męża, żeby mu pokazać dom rodzinny. Przywiozła też drobne upominki w postaci cukierków dla dzieci i papierosów dla gospodarza, a na odchodnym powiedziała: – „Do widzenia. To wszystko było nasze i my tu jeszcze wrócimy". Nie było to przyjemne.

Gdy Irena ukończyła szkołę podstawową, postanowiła uczyć się dalej. Złożyła dokumenty do Technikum Gastronomicznego w Więcborku. Egzaminy zdała i została przyjęta. Zamieszkała w internacie. Po dwóch latach nauki matka stwierdziła: – „Dziecko, ja już nie daję rady. Na ojca nie mogę liczyć, twój braciszek ma dopiero półtora roku, a już urodził się drugi. Nie mogę nigdzie pracować, nie mam skąd wziąć pieniędzy na twój internat". Rzeczywiście, Irena zalegała z opłatami. Kierownik internatu upominał, wyrzucał jej, że inne dzieci czekają w kolejce, a ona zajmuje miejsce i nie płaci. Wstydziła się powiedzieć prawdę, bo co miała mówić? Że gdy przyjeżdża do domu, to czasem nawet chleba nie ma? Niekiedy koleżanki, wiedząc o jej trudnej sytuacji materialnej, składały się na bilet, żeby nie musiała sama siedzieć w internacie co drugą niedzielę wyjazdową. Czasem kupiły nawet jakieś groszki dla młodszych braci. Irena była i jest im do tej pory bardzo wdzięczna. Z jedną, która jeszcze żyje, utrzymuje kontakt do dziś.

Postanowiła więc zakończyć edukację. Bardzo chciała się uczyć, ale co miała zrobić? Ojciec niespecjalnie dbał o rodzinę i prawie wcale o gospodarstwo, dlatego brakowało nie tylko pieniędzy, ale często także jedzenia. Irena nigdy nie zapomni chwili,

gdy wróciła do internatu, żeby się rozliczyć. Ucieszona nauczycielka od zajęć praktycznych, spytała: – „Co? Wróciłaś?". Zamiast odpowiedzieć, Irena zalała się łzami. – „Nie. Nie wróciłam" – wyszeptała po chwili. – „Ale dlaczego? Za dobrą naukę otrzymałaś połowę stypendium". – „Tak, dziękuję, ale ja nie mam skąd wziąć reszty". Zdziwiona nauczycielka powiedziała: – „Trzeba było mówić. Z przedstawionych dokumentów wynika, że przy tylu hektarach nie powinno wam być źle. Gdybyśmy wiedzieli, może dostałabyś całe, ale już za późno. Może następnym razem". Irena wzruszyła ramionami i rzekła: – „Ale ja już i tak nie wrócę, proszę pani. Muszę pomóc mamie".

Żal jej było szkoły i koleżanek. Nie tylko dobrze się uczyła, lubiła też praktyczne zajęcia, jak pieczenie ciasta i gotowanie. Miała również dryg do grania. Kiedyś w szkolnej świetlicy usiadła do pianina i ze słuchu coś zagrała. Przypadkowo usłyszał to nauczyciel od muzyki. – „A ty, co? Tak ze słuchu grasz?" – zdziwił się. – „Tak, nut nie znam" – odpowiedziała. – „Jesteś dobra" – stwierdził. – „W przyszłym roku planujemy zakupić akordeon i osobiście nauczę cię nut i grania". Nie zdążył. Irena, być może zmarnowała talent, jak jej brat Felek. – „Byłem młody i głupi" – nieraz mawiał. – „Podeptałem własne szczęście. Mogłem być kimś, lecz nie wykorzystałem szansy".

Po ukończeniu zawodówki w Chojnicach przy ul. Kościerskiej, od siedemnastego roku życia pracował w gdańskiej stoczni jako spawacz. Potem został powołany do wojska. Podczas służby brał udział w miejscowych oraz wyjazdowych występach artystycznych, m.in. w Warszawie. Miał śliczny radiowy głos, ładnie śpiewał i bardzo dobrze się prezentował. Po występach podeszli do niego trzej młodzi mężczyźni i jeden z nich powiedział: – „Słuchaj, jesteśmy z radia. Czy po wojsku nie chciałbyś pracować u nas? Dużo więcej zarobisz, będziesz kimś. Palisz i pijesz?". – „Nie, ale mogę" – odparł żartem. Niestety, propozycję potraktował zbyt lekko i wrócił do stoczni. Bardzo dobrze znał Lecha Wałęsę. Wałęsa był elektrykiem, a on i jeszcze jeden kolega spawaczami na wydziale. Właśnie ten drugi na oczach Feliksa wpadł do doku i zginął, zostawiając trójkę dzieci. Felek długo nie mógł się z tą tragedią pogodzić, zwłaszcza że znał żonę i dzieci, widział ich rozpacz i tęsknotę. Młodszy brat Jerzy skończył tę samą zawodówkę, ale na kierunku stolarskim. Natomiast Antek i Marian skończyli szkołę rolniczą w Chojnicach, a dziewczyny tylko podstawówkę. Niestety, Antek zginął w wypadku, mając zaledwie 23 lata.

Ślub Ireny i Sylwestra w Ogorzelinach w czerwcu 1961 roku

Irena po powrocie do domu pomagała mamie

wychowywać młodsze rodzeństwo. Pracowała też w gospodarstwie i chodziła na odrobek do innych gospodarzy, od których ojciec pożyczał zboże na przednówku lub coś innego. Zimą, wzorem swojej matki, robiła na drutach sweterki, skarpety, czapki, szaliki oraz spódnice, tzw. plisowanki, które sprzedawała. Potem mama kupiła na rynku w Chojnicach igłę do podciągania oczek w pończochach. Irena podciągała zarobkowo. Robiła też kobietom ze wsi ondulacje, czyli „trwałe" na zimno. Męża, Sylwestra Króla, poznała na zabawie w Sławęcinie. Ślub wzięli w 1961 roku. Irena miała wówczas 21 lat. Rodzina męża pochodziła z kieleckiego, konkretnie z Tokarni (dzisiaj wieś znana jest ze skansenu). Osiedliła się w Lichnowach koło Ostrowitego.

Irena i Sylwester Królowie z dziećmi Jolą i Januszem. Ogorzeliny, 1964 rok

Młodzi przez pierwsze trzy lata mieszkali u rodziców Ireny w Ogorzelinach. Tam urodziło się ich pierwsze dziecko – córeczka Jola, a w 1963 syn Janusz. Mąż Ireny pracował na kolei w Chojnicach. Po trzech latach pracy otrzymał mieszkanie w Wierzchowie – jeden duży pokój, łazienkę i kuchnię. Wyprowadzili się więc z Ogorzelin. Był 1965 rok. Rodzice natomiast mieszkali w Ogorzelinach aż do śmierci. Ojciec zmarł w 1977 roku, matka w 1990 roku.

Budynek, w którym zamieszkali Królowie, był kiedyś magazynem. Po remoncie zaadaptowany został na mieszkania dla ośmiu rodzin. Dla Ireny to mieszkanie stanowiło prawdziwy raj. Była woda, prąd, łazienka – pełen luksus. Ponadto, oprócz mieszkania, Królowie otrzymali od dyrekcji kolei także chlewik, ogródek warzywny oraz darmowe drzewka owocowe i krzewy ozdobne do posadzenia. Irena hodowała więc świnie, owce, kury, kaczki, gęsi, perliczki i indyki, uprawiała ogród i robiła zapasy na zimę. Tam urodziła jeszcze córkę, Renatę. Gdy mogła wywieźć i zostawić u matki najmłodsze dzieci, zarobkowała, pracując u innych gospodarzy podczas pielęgnacji buraków, żniw i wykopków. Gotowała też i piekła na potrzeby różnych imprez i uroczystości, a głównie wesel, i to najbardziej lubiła.

W 1999 roku zmarł jej mąż, mając zaledwie 60 lat. Irena natomiast po odchowaniu dzieci, gdy już były na swoim, postanowiła poszukać stałej pracy. Obok, tuż za ścianą, powstał warsztat naprawy pojazdów kolejowych, drezyn i wagonów,

tzw. parowozownia. Tam się zatrudniła w charakterze sprzątaczki. Z rana przed przyjściem pracowników biurowych paliła w piecach, sprzątała, potem parzyła kawę i herbatę. Miała dobrze.

Dopóki żyła matka Ireny, cała rodzina zjeżdżała na wszystkie święta do Ogorzelin. Bywało trzydzieści osób i więcej. W trudnych i dziwnych peerelowskich czasach oraz przy pustych sklepach na ich stole szczęśliwym trafem panował dostatek. Matka Ireny gotowała bigos, barszcz i galaretę, resztę przywoziła rodzina. Irena piekła ciasta, bracia Feliks i Jerzy przywozili z Gdańska wędliny i mięso, siostra Józia śmietanę i inne drobiazgi, natomiast Krystyna dawała swój czas i pracę. Brała czynny udział we wszystkich przygotowaniach i była duszą towarzystwa.

Na wigilię tradycyjnie przygotowywali 12 potraw. Były to: pierogi dwojakiego rodzaju – z makiem zwane makówkami i z grzybami – tzw. grzybówki, racuchy ze śledziem, z jabłkami, kompot z suszu, kisiel, galaretka, kutia i wileńskie drożdżowe śliżyki – twarde, o kształcie kopytek, pieczone dużo wcześniej. Do nich przygotowywana była woda z miodem i makiem, w której się je maczało. Na wigilię początkowo słoma układana była pod całym obrusem. Służyła między innymi do wróżb. Kto wyciągnął najdłuższą, ten miał żyć najdłużej. Potem córki Ireny zastąpiły słomę sianem i układały je tylko na talerzu przykrytym białą serwetką, a na niej kładły opłatek. U teściów Ireny natomiast słoma była rozścielana na podłodze, a potem snopek stał jedynie w kącie. Na Wielkanoc zaś przy długiej, rozłożonej ławie odbywało się rodzinne malowanie jajek. Nieraz nawet 200 sztuk. Malowali dorośli i dzieci. Zanim zasiedli, przygotowywali miski z farbami, pędzelki, rysiki i inne przybory. Wszyscy malowali, prześcigając się w atrakcyjności wzoru, a babcia Stasia z Ireną, zaopatrzone w skórki słoniny, natłuszczały wymalowaną powierzchnię jajek, żeby pięknie błyszczały.

Ojciec Ireny z wnuczkami Jolą i Renatą oraz z wnukiem Januszem. Ogorzeliny, 1975 rok

Rodzina potrafiła utrzymać więzi, ale to chyba dzięki babci Stasi. Wnuki i wnuczki lgnęły do niej i chętnie ją odwiedzali. Wszystkie wakacje przeważnie spędzali u niej. Umiała z nimi rozmawiać, znaleźć wspólne tematy, zainteresować i równo obdzielić ewentualnymi

prezentami, tak że żadne z nich nie czuło się pokrzywdzone. Gdy umarła, wszystko się rozluźniło. Zresztą zbyt mocno rozrosła się rodzina. Obecnie tylko dzieci Ireny utrzymują rodzinną tradycję, wigilię spędzając każdego roku u kogoś innego.

Babcia Stasia Borkowska w 80. urodziny u siebie w Ogorzelinach

Przyszedł jednak rok 2003 i kolej zaczęła wyprzedawać majątek, m.in. parowozownię i mieszkania. Po 42 latach osiem rodzin musiało się wyprowadzić. Na szczęście nie na ulicę. Kolej proponowała mieszkania zastępcze na miejscu w budynku dworca, w Bukowie lub w Chojnicach. Irena wybrała Chojnice, bo tu mieszkała już jedna z córek, a w Klawkowie syn. Ponieważ nie stać jej było na wykup nowego mieszkania w blokach przy ul. Książąt Pomorskich, które akurat zasiedlane były przez pracowników kolei, wybrała mieszkanie w starym budownictwie przy ul. Nad Dworcem. Tam mieszka do dziś. Otrzymała wtedy pokój z kuchnią i łazienką, wygospodarowaną z części kuchni. Wcześniej wspólna łazienka znajdowała się na korytarzu. Po remoncie nadal była i korzystali z niej pozostali lokatorzy, ale Irena już nie. Na szczęście remont budynku zrobiła kolej na swój koszt.

W Chojnicach Irena utrzymywała się z renty po mężu. W 2021 roku nawiązała kontakt z rodziną brata matki, który pozostał pod Wilnem. Gdy była dzieckiem, na prośbę matki pisała listy na Litwę, lecz nikt nie odpowiadał. Ubolewały obie, tym bardziej, że nie znały przyczyny. W 2021 roku przyszedł list na adres: Stanisław Borkowski, Ogorzeliny koło Chojnic. Co prawda Stanisław już nie żył, ale listonosz wiedział, o kogo chodzi. List dotarł do Mariana, brata Ireny, a ten z kolei oddał go siostrze. Jakaś kobieta pisała, że szuka kontaktu z rodziną. Prosiła, żeby ktoś, kto otrzyma ten list, a coś wie na temat rodziny Borkowskich, napisał do niej lub zadzwonił. Podała numer telefonu. Wówczas Irena odpisała, a po wysłaniu listu jeszcze zadzwoniła. Okazało się, że była to córka wujka, Genowefa, która poszukiwała polskiej rodziny najpierw przez Czerwony Krzyż, a potem wzięła sprawy w swoje ręce. Kiedy bowiem umierał jej ojciec, poprosił: – „Gienia, poszukaj mojej siostry. Ona jest w Polsce. Mieszka lub mieszkała w Ogorzelinach koło Chojnic".

W taki sposób rodziny nawiązały po latach kontakt. Kuzynostwo z Litwy otrzymało zaproszenie do Polski, z którego chętnie skorzystało. Pewnej nocy goście bez wcześniejszej zapowiedzi wysiedli na chojnickim dworcu i wiedzieli tylko tyle, że

Irena w dniu 85. urodzin. Stoją (od lewej): córka Renata, syn Janusz, córka Jola i brat Ireny – Marian

Pierwsze spotkanie rodzin. Z przodu Mirek – siostrzeniec cioci Gieni i Gienia z Wilna, u góry syn Janusz, Irena, bratowa i córka Jola

Irena mieszka w pobliżu. Stanęli więc koło poczty i zadzwonili: – „Cześć, Irena! Jesteśmy w Chojnicach, stoimy przy poczcie na Towarowej, nie wiemy, gdzie mamy iść dalej". Niespodziewane spotkanie przyniosło wiele radości. Opowiadaniom nie było końca. Gienia powiedziała, że pamięta, jak ojciec otrzymywał jakieś listy z Polski, ale się nimi nie chwalił. Ona o rodzinie nic nie wiedziała, i nie wie, dlaczego ojciec nie odpisywał, a wrócił do tematu dopiero przed śmiercią.

W jakiś czas później Jola, córka Ireny, odwiedziła rodzinę na Litwie, natomiast rodzina z Litwy była już trzy razy. I nadal są w kontakcie. Okazuje się, że historyczne dzieje rozdzielają rodziny, rozrzucają po świecie, ale one i tak się łączą, scalają, odnawiają więzi, wynurzając się z dziejowych wydarzeń, niczym statek podwodny na powierzchnię wody.

Fot. ze zbiorów Ireny Król

Kwartalnik Chojnicki
nr 53/2025

CHOJNICE
i okolice

ANDRZEJ LORBIECKI

Z historii miejscowości *Niwy*

Trudno szukać w wykazie sławnego *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego* z 1882 roku, wydanego w Warszawie, wzmianki dotyczącej miejscowości Niwy – tam jej nie znajdziecie. Pierwszą wzmianką, którą odnalazłem, jest zapis w *Słowniku historyczno-geograficznym ziemi chojnickiej w granicach komturstwa człuchowskiego* autorstwa Maksymiliana Grzegorza. W 1354 roku wielki mistrz krzyżacki Winrych von Kniprode nadał Hermanowi Schutsakowi i Mikołajowi Trebenitzowi 54 łany ziemi w Blumfelde (pod taką nazwą występowały wówczas Niwy), na prawie chełmińskim, w granicach znanych zakonowi, z obowiązkiem jednej służby na wyprawy wojenne, budowy nowych i umacniania albo rozbiórki starych zamków na wezwanie zakonu. W latach 1354–1454 była własnością rycerską komtura człuchowskiego Heinricha von Tchaba (Tabach). Od 1570 roku wieś jest własnością szlachecką należącą do Adama, Jana, Melchiora i Augustyna Trebniców.

Herb rodziny Trebnic – Poraj. Polski herb szlachecki pochodzenia czeskiego, z przełomu X i XI wieku. Pierwsza znana ze średniowiecza pieczęć z wizerunkiem tego herbu pochodzi z XI wieku

Najbardziej znani z tej rodziny to: Mikołaj Trebnic herbu Poraj, który zmarł 23 czerwca 1530 roku, sędzia ziemski tucholski w latach 1526–1530. Mikołaj Trebnic był potomkiem Mikołaja Trebenitza, który w 1354 roku otrzymał przywilej w Niwach od wielkiego mistrza krzyżackiego Winrycha von Kniprode. Ród swoje korzenie wywodził z okolic Magdeburga.

Adam Trebnic urodził się w Ogorzelinach, jako syn Adama i Katarzyny z domu Konarskiej. Przed rokiem 1591 rozpoczął naukę w Kolegium Jezuickim w Braniewie, a następnie studiował na Akademii Krakowskiej. W 1607 roku przyjął niższe święcenia, a następnie

w czasie studiów zagranicznych pełne święcenia kapłańskie. Po powrocie do kraju pełnił funkcję prepozyta i przebywał na dworze króla Zygmunta III Wazy. W 1614 roku został archidiakonem pomorskim. Po śmierci opata Dawida Konarskiego w 1616 roku został opatem Oliwy. Zmarł w wigilię Wniebowzięcia NMP 14 sierpnia 1630 roku w Oliwie. Trzecim najbardziej znanym członkiem tego rodu był Stanisław Trebnic – archidiakon Kapituły Kamieńskiej.

W latach 1616–1617 dziedzicem Niw był Samuel Trebnic herbu Poraj. W 1653 roku część wsi należała do Krzysztofa Kiełpińskiego, a pozostała część do potomków Samuela Żalińskiego. W 1710 roku Niwy były własnością Potulickich, a od 1749 roku należały do Adama Grabowskiego-Götzendorfa. W 1772 roku wieś dzierżawił Krzysztof Ratyński, w tym czasie miejscowość liczyła 91 mieszkańców. We wsi istniały także: młyn wodny, karczma oraz tartak.

Niwy występowały pod nazwami: 1354 rok – Blumfelde, Blumenfelde, Blumenfelt, Bluwelth, Blumvelt; 1921 rok – Niwy. W XVI wieku Niwy były siedzibą parafii z kościołem filialnym w Zamartem, w 1617 roku parafia w Niwach utraciła samodzielność i stała się filią parafii ogorzelińskiej. Kościół w Niwach był drewniany i z czasem uległ zrujnowaniu.

W XIX wieku majątek znajdował się w rękach niemieckich właścicieli, dla których pod koniec stulecia wzniesiono obecny dwór. W okresie międzywojennym we wsi znajdowały się cztery majątki ziemskie: 1. Hermana Doogsa, 2. gminy kościelnej,

Dwór położony na skraju niewielkiego założenia parkowego

3. Augusta Kanenberga oraz 4. Władysława Adama Józefa Łukowicza (ur. w 1894 roku) i jego żony Marty. Do jego majątku należała również gorzelnia. Władysław był synem Jakuba i Franciszki Łukowiczów.

Podczas okupacji Niemcy wypędzili Łukowiczów z majątku. W 1944 roku dekretem PKWN o tzw. reformie rolnej majątek został przejęty przez Skarb Państwa, a następnie przeszedł pod zarząd powstającego PGR. W latach 60. XX wieku dwór wyremontowano i przebudowano, pozbawiając budynek cech stylowych. Obecnie znajduje się w rękach prywatnych.

Herby Newlin oraz Łukowicz

Łukowiczów przypowieść do herbu:

„Dlaczego Wam Ojczyzna za herb strzałę dała?
Bo z Was Każdy na wojnę leci jak strzała.
Każda gwiazda niebieska świadectwo zaś daje,
że wasz dom z niebem spokrewniony zostaje”.

Najbardziej znani z rodziny Łukowiczów to: Jan Karol Maciej Łukowicz, ur. 29 kwietnia 1854 roku w Blumfelde (od 1921 roku Niwy), właściciel majątku w Blumfelde, zapalony propagator łowiectwa – myśliwy, jeden z propagatorów otwarcia szpitala w Chojnicach. Znany lekarz ginekolog i chirurg. Wieloletni dyrektor szpitala. Dożywotni członek Kuratorium Zakładu św. Boromeusza. Chojnicki szpital nazwano jego

imieniem. Po jego śmierci funkcję dyrektora przejął jego syn Jan Paweł Łukowicz, ur. 24 lipca 1886 roku w Chojnicach, chirurg i ginekolog.

Adolf Teodor Kazimierz Łukowicz, ur. 23 stycznia 1860 roku w Blumfelde, syn Jana i Katarzyny z domu Steckerów, brat Jana Karola Macieja Łukowicza, jako lekarz okrętowy przywiózł bogaty zbiór flory i fauny egzotycznej. W 1890 roku osiadł w Chojnicach, praktykował wspólnie ze swym bratem Janem Karolem Maciejem w chojnickim szpitalu.

Obecnie Wikipedia tak opisuje Niwy: „[…] wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie sępoleńskim, w gminie Kamień Krajeński. W pobliżu Jezioro Niwskie. Według Narodowego Spisu Powszechnego (2011 rok) liczyła 146 mieszkańców. W okresie międzywojennym w miejscowości stacjonowała placówka Straży Granicznej I linii »Niwy«".

Kwartalnik Chojnicki
nr 53/2025

OFICYNA
artystyczna

Anna Piętaszewska:
Zatracam się w muzyce

Anna Piętaszewska ma 34 lata, pochodzi ze Słupska. Od ponad pięciu lat mieszka w Chojnicach. Z wykształcenia jest arabistką, a muzyką zajmuje się od wielu lat. Śpiewa od podstawówki. Obecnie gra na gitarze elektrycznej i basie. Śpiewa pod pseudonimem artystycznym Andali. Muzycznie inspirują ją stare kapele z pogranicza cold wave, punka i rocka, m.in.: The Cure, The Smiths, R.E.M. oraz The Clash. Jest miłośniczką kotów, czego potwierdzenie można znaleźć na jej debiutanckiej płycie zatytułowanej *Koci punk*.

Skąd wziął się pseudonim Andali i co ten pseudonim dla Ciebie znaczy?

To jest zlepek liter od mojego imienia, imienia mojego męża i córki, czyli: Ania, Adam, Lila i tak wyszło mi Andali. Spodobała mi się ta nazwa i stwierdziłam, że ją wykorzystam jako pseudonim artystyczny.

Muzyka towarzyszy Ci bardzo długo, w którym momencie odkryłaś, że będzie ona ważną częścią Twojego życia? Czy pamiętasz, jak to się wydarzyło, jak do tego doszło?

Myślę, że takim momentem przełomowym była podstawówka, kiedy zaczęłam chodzić na zajęcia muzyczne do pani Asi Chmary. Ona prowadziła zespół dziecięcy Promyki, w którym śpiewaliśmy głównie szanty. Potem pani Asia zaczęła uczyć mnie grać na gitarze. Pokazała mi pierwsze chwyty i to był mój pierwszy kontakt z instrumentem. Później była szkoła muzyczna. Potem miałam przerwę, bo obraziłam się na tę gitarę, ale w liceum koleżanka zaprosiła mnie do zespołu rockowego, w którym grały

same dziewczyny. Wówczas odkryłam gitarę na nowo, już wtedy gitarę elektryczną. Od tego momentu ta gitara i troszkę cięższa muzyka towarzyszyły mi praktycznie cały czas.

Jakie były Twoje pierwsze inspiracje muzyczne, które w jakiś sposób ukształtowały Twój styl muzyczny?

Tutaj muszę wspomnieć o wspaniałym muzyku Marcinie Gałązce, który prowadził tę naszą żeńską formację. To jest naprawdę świetny muzyk gitarzysta, współpracujący m.in. z Tymonem Tymańskim. On pomógł mi odkryć muzykę na nowo, pokazał mnóstwo ciekawych zespołów, a także sposobów, jak można się muzyką bawić. W tym czasie dużo słuchałam punka, ale zawsze lubiłam starą muzykę, więc bardzo mnie inspirowały takie zespoły jak The Clash, trochę też słuchałam zimnej fali, czyli The Cure. Do tej pory bardzo lubię i często słucham tych formacji.

Cold wave, punk i rock, to wszystko możemy znaleźć w Twojej muzyce. A co konkretnie w tych gatunkach Cię inspiruje? Co z Tobą rezonuje w jakiś sposób?

Ciężko mi powiedzieć. To jest tak, że po prostu czegoś słuchasz i masz takie wow, że Ci serce szybciej bije. No i w moim przypadku tak jest, że ja tego słucham i po prostu zatracam się w tej muzyce. Niektórzy są w stanie uczyć się przy muzyce, ja na przykład nie potrafię, bo ja tą muzyką żyję, ja po prostu o niej myślę, ją czuję i jak słucham muzyki, to już tylko tym się mogę zająć.

Koncert żeńskiej formacji The Friends of UFO w Motor Rock Pub w Słupsku (2008 rok)

Sama tworzysz muzykę i piszesz teksty. Skąd czerpiesz inspiracje? Czy są to historie osobiste, obserwacje społeczne, czy może jeszcze coś innego?

Wszystko po trochu. Inspiruje mnie codzienność, moje własne doznania, ale też to, co się dzieje wokół, historie znajomych, po prostu życie. Jestem osobą, która nie mówi dużo, ale dużo słucha i analizuje. Wtedy przelewam to wszystko na słowa i muzykę.

Jak wyglądają u Ciebie poszczególne etapy tworzenia utworu? Najpierw pojawia się muzyka czy tekst?

Koncert zespołu Rose Gordon w Warszawie (lata 2012–2013)

Różnie to bywa. Czasem po prostu w jakichś takich bardzo niespodziewanych momentach wpadnie mi do głowy fajna linia melodyczna. Gdy jestem w tym czasie poza domem i nie mam instrumentu, żeby to zapisać, to wyciągam telefon, nucę to sobie i nagrywam na dyktafonie. Czasem to dziwnie wygląda, bo idę przez ulicę i sobie śpiewam do telefonu.

Może powiesz o swoim dorobku muzycznym, czy wydałaś jakieś płyty?

Takim największym moim dorobkiem jest płyta *Koci punk*, którą nagrałam dzięki stypendium burmistrza. Na tej płycie znalazły się w większości moje autorskie utwory. Grafikę do tej płyty wykonała chojniczanka Liwia Kolińska, która zainspirowała mnie do stworzenia tytułowej piosenki *Koci punk*. Współpracowałam też z kilkoma zespołami, głównie w Warszawie, bo wcześniej tam mieszkałam. W tym czasie nakręciliśmy kilka teledysków, były single, ale nigdy nie powstał pełny album. Ten album dopiero udało mi się samej nagrać już tutaj w Chojnicach.

Grasz też koncerty. Jak wspominasz swoje pierwsze występy? A jak jest teraz? Czy widzisz jakąś zmianę?

Pierwsze występy odbyły się z moimi koleżankami z zespołu The Friends of UFO w Słupsku. W Słupsku był i nadal jest, tylko już w innym miejscu, taki legendarny pub Motor. Tam odbyły się nasze pierwsze koncerty. Oczywiście to był ogromny stres, bo co innego grać sobie w domu, czy mieć próbę na sali, a co innego wyjść do ludzi i zagrać bez pomyłek. Ten stres jest zawsze, niezależnie czy grasz 10 lat, czy grasz rok, czy grasz przed trzema osobami, czy przed ogromną publicznością, to zawsze jest stres, jak ludzie Cię odbiorą, czy wszystko wyjdzie tak, jak chcesz. Obecnie trochę rzadziej koncertuję, gdyż ciężko jest połączyć życie domowe, zawodowe i jeszcze muzyczne. Najbliższy mój występ odbędzie się 12 października (rozmowa przeprowadzona

26 września – przyp. red.) w Czarnej Wodzie, gdzie zagram koncert charytatywny dla Nikosia. Mam nadzieję, że uda mi się regularnie grywać gdzieś tutaj w okolicy.

Brałaś też udział w koncercie „Siła lokalności". Jak to wspominasz?

To było super przeżycie. Pierwszy raz chyba grałam przed tak dużą widownią. I czym ja jestem zachwycona jako muzyk, to że w Chojnicach te koncerty są świetnie nagłośnione. Bo niestety w Polsce często jest taki problem czy to w pubach, czy na jakichś koncertach plenerowych, że muzyk nic nie słyszy. Po prostu stoi na scenie i gra z pamięci, bo nagłośnienie jest kiepskie. A tutaj pierwszy raz było tak, że doskonale słyszałam, wszystko co gram, co śpiewam i miałam komfort psychiczny. Publiczność też była wspaniała, bo cudownie rezonowała, nie tylko ze mną, ale ze wszystkimi artystami, więc bardzo miło wspominam ten koncert.

Jak publiczność reaguje na Twoje występy?

Dużo ludzi jest zdziwionych, że dziewczyna z gitarą. No jak to? Zazwyczaj są to pozytywne reakcje, pozytywne komentarze, z czego bardzo się cieszę. Jest mi bardzo miło. Często słyszę, że podoba im się piosenka *Ballada o Trinie*. Ja jestem z tego utworu bardzo dumna. To jest chyba mój najlepszy utwór.

A skąd tytuł „Ballada o Trinie"? Kim jest lub była Trina?

Trina to kobieta, która jako ostatnia została spalona na stosie w Słupsku. I jest to postać bardzo znana w tym mieście. A że ja pochodzę ze Słupska, to wpadł mi taki pomysł, że oddam jej hołd i napiszę o niej piosenkę. Zostało to bardzo pozytywnie odebrane, z czego się cieszę, bo dzięki tej piosence mogę popularyzować tę postać.

Koncert zespołu Porcelain w Warszawie (2017 rok)

Kto Cię aktualnie inspiruje? Czego słuchasz? Czy inspiruje Cię muzyka innych wykonawców?

Inspiruje mnie muzyka, oczywiście. Zauważam,

że jeżeli słucham danego zespołu bardzo intensywnie, to moje piosenki wychodzą w podobnym klimacie, ale to chyba jest normalne. W ostatnim czasie chyba najbardziej inspiruje mnie zespół R.E.M. Ich muzyka jest spokojna, z przekazem i myślę, że gdybym miała nagrywać kolejny album, to zrobiłabym go właśnie w takim stylu.

Podczas kręcenia teledysku w Kuwejcie (2015 rok)

No właśnie, kolejny album. Czy masz jakieś plany muzyczne? Albumy, koncerty? O jednym koncercie już wspomniałaś, ale co jeszcze? Czy coś się wydarzy jeszcze w tym roku, czy raczej w jakimś odleglejszym terminie?

Występ podczas koncertu „Siła lokalności" w Chojnicach (2024 rok)

Chciałam ruszyć jeszcze w tym roku, tylko problem jest taki, że brakuje muzyków. I o ile album mogę sobie sama stworzyć, to na scenę nie wyjdę sama, bo nie zagram na perkusji, basie i gitarze jednocześnie. Aczkolwiek mam kilka propozycji współpracy. Mam też pomysł na duet z jednym z lokalnych muzyków. Połączymy różne style. Ja na pewno będę działać. Nie wiem z jaką intensywnością, nie wiem, kiedy mi się to uda, ale ta muzyka zawsze jest i będzie w moim życiu.

Co uważasz za swoje największe osiągnięcie czy wyzwanie jako artystka?

Osiągnięcie to na pewno nagranie płyty, ponieważ zasadniczo miałam na to tylko pół roku. Wypełniłam wniosek o stypendium burmistrza, nie mając gotowego żadnego utworu i je otrzymałam. Miałam pół roku, żeby napisać teksty, muzykę. Najcięższym

Nagrywki w 2YeezStudio w Człuchowie (2024 rok)

etapem było nagrywanie w studiu, bo tam niestety wychodzą wszystkie niedoskonałości i niedociągnięcia. Ale się udało.

Wspomniałaś, że jak nagrywałaś tę płytę, to miałaś bardzo mało czasu. Jak wtedy wyglądały Twoje dni?

Wymagało to ode mnie dużej dyscypliny. Miałam ten komfort, że pracowałam z domu, bo zajmowałam się wtedy copywritingiem, więc mogłam sobie zdecydować, kiedy siadam do pracy, kiedy siadam do muzyki. Jednak cały dzień był wypełniony co do minuty, żeby jakoś zdążyć i spiąć to wszystko. Myślę, że gdybym pracowała w biurze od 7.00 do 15.00, to nie byłoby możliwe, żeby w pół roku stworzyć i nagrać płytę.

Jakie rady dałabyś młodym artystom, którzy dopiero zaczynają i marzą o tworzeniu własnej muzyki?

Żeby się nie zniechęcać i żeby być regularnym w tym, co się robi. Uczę teraz dzieci grać na gitarze i widzę ogromny zapał, ale ten zapał szybko mija. I jeżeli ktoś naprawdę chce wiązać przyszłość z muzyką, to po prostu musi iść naprzód, ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć. Efekty przyjdą. Wszystko da się wyćwiczyć i trzeba o tym pamiętać. I jeżeli dąży się do celu, to wszystko jest możliwe.

A czy poza muzyką masz jakieś inne zainteresowania? Zaintrygował mnie trochę ten kierunek, który skończyłaś. Może coś o tym opowiesz?

Moją pasją już od gimnazjum była kultura i kraje arabskie. Bardzo chciałam się nauczyć języka arabskiego. Udało mi się dostać na arabistykę do Warszawy. Skończyłam studia. Przez rok mieszkałam też w Kuwejcie. Ten język, religia i kultura arabska były i są moimi pasjami. Nie potrafię powiedzieć dlaczego. Po prostu coś mnie zawsze w tym intrygowało. Oprócz tego bardzo lubię czytać książki.

Okładka albumu „Koci punk" (2023 rok)

Masz jakiś ulubiony tytuł? Jaka książka zrobiła na Tobie największe wrażenie?

Taką książką był *Malowany ptak* Kosińskiego. Przeczytałam ją jako bardzo młoda osoba, chyba było to w gimnazjum, i uważam, że to nie jest odpowiedni czas na jej lekturę. Pozycja ta zrobiła na mnie jednak ogromne wrażenie. Oprócz tego bardzo lubię Stephena Kinga. Ciężkie powieści, ciężko się je czyta, ale mają coś w sobie i bardzo je lubię.

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę powodzenia.

Rozmawiała: Weronika Sadowska
Fot. ze zbiorów Anny Piętaszewskiej

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W CHOJNICACH

Godziny otwarcia

WYPOŻYCZALNIA LITERATURY PIĘKNEJ I POPULARNEJ DLA DOROSŁYCH

poniedziałek, środa, czwartek i piątek – 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00

CZYTELNIA I INFORMACJA BIBLIOTECZNA, PRACOWNIA DOKUMENTACJI REGIONALNEJ

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00

WYPOŻYCZALNIA I CZYTELNIA DLA DZIECI

poniedziałek i czwartek - 11.00-16.00
wtorek 11.00-15.00
środa i piątek 11.00-18.00

WYPOŻYCZALNIA I CZYTELNIA NAUKOWA

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00
sobota - 10.00-15.00

MEDIATEKA

poniedziałek, środa, czwartek i piątek - 11.00-18.00
wtorek - 9.00-15.00

Miejska Biblioteka Publiczna
w Chojnicach